Nr. 297. We Lwowie Czwartek dnia 29. Grudnia 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

[illegible] wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
[Z prze]syłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
[Z prze]syłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek. — kwartalnie 15 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 3 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą jeszcze aż do końca stycznia nabywać za pośrednictwem Administracji **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za **30** złr. zamiast ceny księgarskiej 55 złr.

Lwów 28. grudnia.

Wielkie nieszczęścia dotknęło stolicę Polski — Warszawę. Otrzymawszy przedwczoraj telegram urzędowy o katastrofie, udaliśmy się telegraficznie do Warszawy z zapytaniami; uczyniły to także inne dzienniki, nawet wiedeńskie, ale rząd rosyjski, wierny swojemu systemowi cenzuralnemu, musiał widocznie zakaz położyć na wysyłanie szczegółowych wiadomości, gdyż ani we Lwowie, ani w Wiedniu nie otrzymano odpowiedzi.

Katastrofa, której opis podajemy poniżej podług otrzymanych dzienników warszawskich, (które pospieszyły z wydaniem umyślnych dodatków), jest podwójną.

Fałszywy alarm pożarny w kościele świętokrzyskim pod zas sumy w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, spowodował śmierć kilkudziesiąt osób, po większej części dzieci i kobiet, a około sto osób jest pokaleczonych, i wiele z nich również życiem przepłaci swoją obecność w świątyni Pańskiej. Wypadek tem, wywołany zbrodniczym okrzykiem, byłby może nie przybrał takich rozmiarów, gdyby nie rozgorączkowana wyobraźnia publiczności, która pod wrażeniem katastrofy wiedeńskiej, literalnie choruje na popłoch, i w skutek tego przy lada sposobności narażoną jest na nieobliczone nieszczęścia. Gdy przed kilku laty w kościele jezuickim we Lwowie krzyknął ktoś niebacznie „pali się," popłoch ludzi i natłok ich ku wychodom byłby niezawodnie pociągnął za sobą także śmierć kilkudziesiąt osób, gdyby nie stanowczość i przytomność umysłu kilku mężczyzn, którzy z nadzwyczajnym wysiłkiem oparli się tłumnemu wychodzeniu publiczności z kościoła. A ponieważ dzisiaj, przy drażliwem usposobieniu umysłów wszędzie może się zdarzyć taki popłoch fatalny, przeto wszyscy ludzie rozważniejsi, a w szczególności ojcowie rodzin powinni perswazją i podawaniem sposobów zachowania się, wpływać na uśmierzenie grasującej epidemji strachowej.

W Warszawie stwierdziło się jednak przy tej sposobności przysłowie, że nieszczęście jeżli się zdarzy, najczęściej nie pozostaje odosobnionem, lecz dwoi się i troi.

W natłoku schwytano złodzieja kieszonkowego, żyda — i skoro wieść się o tem rozeszła, że ten, okrzykiem „pali się", spowodował popłoch, tłum rozżalony widokiem niewinnych ofiar, rzucił się nie tylko na rzezimieszków, których było tam więcej, ale po południu rozciągnął swoją zemstę także na mieszkańców izraelickich, i ta sama Warszawa, w której niedawno jeszcze spełeczeństwo dało tak wzniosły przykład szlachetnych zaparywań, tolerancji, porządku, tudzież wspólności interesów wszystkich warstw i wyznań, stała się widownią takich samych scen, jakie urządzili kacapi na Ukrainie lub Niemcy w Prusiech i na Pomorzu.

Z początku szyby tylko były przedmiotem animuszu uliczników i gawiedzi podchmielonej, lecz widok zniszczenia i bezprzeszkodne powodzenie wybryku rozdrażniało masy coraz bardziej, i stało się, że przez dwa dnie świąteczne ludność izraelicka była wystawioną na rabunki i gwałty, a obawiają się ich powtórzenia podczas pogrzebu ofiar.

Kilka okoliczności przemawia za tem, iż rozruch antyżydowski powstał nie bez prowokacji. Słychać, że do eksesów podniecały indywidua, mówiące po rosyjsku. Charakterystyczną jest rzeczą, iż w dzielnicach wyłącznie zamieszkałych przez żydów, spokój nie został naruszony, a tam gdzie napadano, żydzi swoje majątki powierzali chrześcianom. Pełne powagi są też głosy dziennikarstwa warszawskiego, przemawiające z serca i do serca każdego prawego Polaka. Pod wpływem ich Warszawa postąpi sobie jak zawsze — jak na stolicę Polski przystało.

Katastrofa w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

O nieszczęsnym wypadku, jaki się w pierwsze święto zdarzył w Warszawie, doniósł wczoraj telegram. Dziś podajemy szczegółowy opis z nadzwyczajnego dodatku do *Gazety Warszawskiej*:

„Straszny wypadek nawidził w dniu wczorajszym nasze miasto. Nieszczęścia i klęski, jakąbądź jest ich przyczyna, zawsze budzą przerażenie; ale katastrofa w kościele św. Krzyża lub raczej w jego przedsionku i na schodach, tem większe ma znaczenie, tem straszniejszą czyni boleść, że powodem jej był popłoch tłumu, tracącego zupełnie przytomność, dobrowolnie idącego na pewną śmierć lub kalectwo.

Jak to się stało, jaki był początek panicznego strachu zgromadzonych w kościele, a następnie szalonego tłoczenia, doprawdy trudno powiedzieć. Jest kilka różnych wersyj, zgadzających się w końcu na jedno, że przyczyną popłochu był okrzyk, spowodowany przez kilka osób w dwóch lub trzech punktach kościoła, które wołały: „Pali się! gore!"

Ognia przecież nigdzie nie było widać. Któż więc mógł dopuścić się tej okropnej mistyfikacji? Powiadają, że w kościele byli złodzieje uczęszczający jak zwykle do miejsc, gdzie są tłumy, dla łatwego obłowu; że jeden z nich zdybany na gorącym uczynku kradzieży zegarka, dla odwrócenia od siebie uwagi, krzyknął: „Pali się!" a zaraz potem tłumy rzuciły się ku drzwiom w mniemaniu, iż pożar ogarnia kościół

Inni twierdzą, że zemdlała jakaś pani, a mąż obok niej stojący zawołał wody. Gdy to usłyszano, ktoś nie widząc zemdlałej kobiety, sądząc z żądania, iż się co zapaliło i potrzeba ugasić, krzyknął: „Pali się!"

Faktem więc jest niezawodnym, że jedyną pobudką panicznego strachu i szalonego tłoczenia się przy wejściu była obawa pożaru, chociaż nikt ognia nie widział. Rozsądniejsi próbowali powstrzymać spłoszone tłumy, ale nie słuchano ich, a wielu bezwiednie, pomimo oporu, zostało uniesionych przez żywe fale tłoczącego się ludu.

Ośmielamy się postawić tutaj jedno przypuszczenie, a mianowicie, że wrażenie z opisu niedawnej katastrofy wiedeńskiej silnie opanowało umysły Warszawian. Wrażenie to między klasą rzemieślniczą, między proletarjatem było silniejsze może niż w sferach oświeceńszych. I ci, co umieją czytać, a dowiedzieli się o katastrofie, i ci, którzy tylko o niej słyszeli z opowiadań, interesowali się bardzo pożarem Ringtheatru, i mało by się z pewnością znalazło ludzi w Warszawie, którzyby o tym wypadku nie wiedzieli.

Otóż do okropnego tłoczenia się i jego strasznych następstw nie mało przyczynił się popłoch wywołany nieprzebrzmiałem jeszcze wrażeniem.

Wracamy do dalszego opisu przebiegu całej katastrofy.

Gdy zaczęło się tłoczenie i pierwsze szeregi dostały się do przedsionka, a następnie na ganek kościelny, zaczęły się dziać straszne rzeczy, które, jak opowiadają mimowolni świadkowie przechodnie uliczni, przedstawiały okropny widok.

Alarm cały i gwałtowne wychodzenie nastąpiło w czasie sumy, między częściami mszy: Ofiarowaniem i Podniesieniem. Przedtem zaś wiele osób wkrótce po kazaniu zaczęło wychodzić z kościoła. Otóż pierwsze fale spłoszonego tłumu przewróciły naprzód stojących na ganku i wschodach, głównie po prawej stronie (ku Krakowskiemu Przedmieściu).

Pierwszemi też ofiarami były osoby wcześnie wyszłe przed samym alarmem. Popchnięci upadli, na nich zwalili się inni, potem znów następni, a silniejsi depcąc po ciałach ludzkich, chcieli się naprzód wydostać.

Na schodach, a najwięcej na całym ganku i w drzwiach kościoła, zbiła się jedna masa ludzi, naciskana przez wychodzących z kościoła, a nie mogących postąpić ani w prawo, ani w lewo.

Zdawało się, że ci ludzie wszyscy zduszą się wzajemnie. Trudno opisać przeraźliwe jęki, krzyki, chrapania konających już a deptanych przez innych. Ból fizyczny, szalone usiłowania wydobycia się z tej wzajemnej prasy, nadawały fizjognomiom straszny wyraz.

Niemi świadkowie uliczni stanęli jak skamieniali na ten widok. Co tu było przedsięwziąć, jakie środki ratunku podać?

Nareszcie ktoś przytomniejszy postarał się o drabinę, którą przystawiono do balustrady ganku; inny znów pobiegł do pobliskiego cyrkułu, a ztamtąd zaalarmowano straż ogniową.

Pierwszy po drabinie dostał się cukiernik p. Tour, i uratował szczęśliwie, wyciągając ze zbitej masy kilka osób jedną po drugiej na poły omdlałych, nieprzytomnych.

Za nimi znaleźli się inni, wreszcie przybyła policja, straż ogniowa, i rozdzielono zbitą masę ludzi.

Teraz dopiero ukazał się straszny widok— mnóstwo ciał ludzkich zalegało ganek i wschody. Czy to umarli już, czy tylko zemdleni, na razie było niewiadomo.

Zbierano wszystkich, i w lektykach na prędce urządzonych, później na wozach strażackich odwożono i odnoszono do pobliskiego lokalu Taniej Kuchni nr. 2. do szpitala św. Rocha, a wreszcie do Dzieciątka Jezus.

W kościele tymczasem nabożeństwo zaledwie na minutę przerwane, odbywało się dalej, organista wychyliwszy się z chóru, gdy zobaczył co się dzieje, zaintonował uroczysty śpiew: „Swięty Boże, Swięty Mocny, Swięty Nieśmiertelny," i wszyscy z płaczem padli na kolana, modląc się o odwrócenie nieszczęścia.

To jednak już się stało: Kilkudziesięciu rannych i zabitych padło ofiarą okropnego wypadku. Cała katastrofa trwała niespełna kwadrans, a jakie straszne po niej następstwa!

Myśl się plącze, pióro prawie wypada z ręki, gdy przychodzi teraz smutny, ale konieczny obowiązek dziennikarski opisu skutków katastrofy.

Przedewszystkiem udaliśmy się do Taniej Kuchni, gdzie na stołach i podłodze umieszczono pierwsze ofiary. Tu już zastaliśmy kilkunastu lekarzy niosących doraźną pomoc. Dzięki tej szybkiej pomocy kilkunastu omdlałych przywrócono do przytomności; tylko dwie osoby zmarły wkrótce po przeniesieniu, jakaś stara żebraczka i kilkunastoletnia dziewczyna z ludu.

Do szpitala S-go Rocha przywieziono największą liczbę ofiar, które natychmiast lekarze zebrani w liczbie 40-tu segregowali, i zmarłych już odnoszono do trupiarni, a dających znaki życia do sali szpitalnej na pierwsze piętro. Chorzy rekonwalescenci musieli ustąpić swych łóżek dla przybyłych, którym zaraz dana była pierwsza pomoc.

Tymczasem przed szpitalem poczęły się gromadzić tłumy, urosłe wkrótce do kilkunastu tysięcy. Mnóstwo osób chciało się dostać na podwórze szpitalne, jedni z prostej ciekawości, drudzy zaniepokojeni o swoich najdroższych, którzy byli w kościele i mogli się znaleźć jako ofiary katastrofy.

Policja i przybyli żandarmi wnet sformowali łańcuch, nie dopuszczając wdarcia się tłumów do wnętrza szpitala. Wkrótce też przyjechali główny naczelnik kraju, gubernator warszawski Medem, p. o. oberpolicmajstra generał Polenow.

Postanowiono puszczać w ograniczonej liczbie osoby chcące rozpoznawać między trupami i rannymi swoich.

Puszczono też lekarzy i dziennikarzy. Gdyśmy weszli na podwórze szpitala, była tam już zebrana spora gromadka osób krzątających się w różne strony.

W trupiarni przedstawił się widok straszny. Nie daj Boże ujrzeć drugi raz coś podobnego. Dwudziestu kilku trupów zalegało dwa małe pokoiki. Pierwsze wrażenie po rzuceniu okiem na te zwłoki było straszne. Wiedzieliśmy że to ludzie, przed godziną żyjący, układający może plany na przyszłość, a w jednej chwili już trupy. Ubranie na nich poszarpane w kawałki, członki połamane, całe ciało jakby zmiętoszone w tym śmiertelnym uścisku, a na twarzach woskowa bladość z czerwonemi smugami, niby od pomalowania burakiem czy też karminem.

Po większej części wszyscy mieli zgniecione klatki piersiowe, niektórzy palce połamane, nosy i uszy zmiażdżone, a przerażenie i rozpacz wypiętnowały na twarzach jakiś wyraz straszny, groźny, wstrząsający do głębi każdego widza z najbardziej zahartowanemi nerwami.

Lekarze przywykli do sekcji zwłok, doznawali niepojętego wrażenia. Jeden z nich opowiadał nam, że żołnierze padli na placu boju i ludzie umierający naturalną śmiercią, nigdy tak nie wyglądają jak te nieszczęśliwe ofiary. Teraz zaczęło się rozpoznawanie zwłok; rozpacz żywych zacierała wrażenie odniesione z widoku trupów. Tamci już nie cierpią, ale pozostali dotknięci nagłym i niespodzianym ciosem, wyglądali strasznie.

Jeżeli widok trupów robił straszne przygniatające wrażenie, cóż dopiero powiedzieć o tem, co się działo w sali gdzie złożono rannych! Jęki, krzyki, chrapanie konających, a wśród tego rozkazy wydawane przez lekarzy felczerom i Siostrom Miłosierdzia, mięszały się razem.

Czyż mamy opisywać jak wyglądali ranni?

To już nad siły dla piszącego.

Kilku księży przybyło do sali dla oddania ostatniej posługi konającym; żaden z nich nie miał przytomności, kładziono więc tylko oleje święte i udzielano absolucji in articulo mortis

Podobne sceny działy się w szpitalu Dzieciątka Jezus, w mniejszych jednak rozmiarach bo też i ofiar mniej tam złożono.

Wracamy jeszcze do tej chwili, gdy przewożono do szpitalów ofiary, a wszyscy krzyczeli: gdzie są sprawcy alarmu? gdzie mordercy ofiar?

Jednego z nich, który miał kraść podobno i zrobił pierwszy alarm, schwytano, i policja zaledwie go zdołała pobitego i poranionego wydostać z rąk wzburzonego okropnością wypadku tłumu.

Władze sądowe, a mianowicie prokurator i sędzia śledczy, od razu rozpoczęli działalność

Rozdzieleniem zwłok już rozpoznanych od reszty zajmował się gubernator Medem polecając obstalowanie trumien.

Nie poznano do późnego wieczoru 9 trupów, które też odwieziono do trupiarni na Powązkach, gdzie rodziny będą mogły tam je odnaleźć.

We wtorek ma nastąpić pogrzeb ofiar. Mnóstwo szczegółów okropnej katastrofy, które trudno tak na świeżo jeszcze ugrupować w pewną całość, odkładamy do jutra.

Do wieczoru z osób uduszonych poznane zostały przez rodzinę następujące: Bronisława Bobińska, żona urzędnika pocztowego. Julianna Różycka, przy synu Stanisławie. Aniela Tomczyńska, wyrobnica. Filipowa, służąca u prezesa Towarzystwa Kredytowego. Wacława Gubowska. Michał Koperski. Hrabina Stanisławowa Aleksandrowiczowa, z Konstantynowa. Zieliński Jan, urzędnik Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, były naczelnik powiatu Kieleckiego. Michalina Kasprzykówna. Staniszewska. Michalina Markowska. Jadwiga Frej. Stanisława Wolska. Ranni w szpitalu Sgo Rocha, byli następujący: Kopczyński, uczeń gimnazjum, stan nie groźny. Albin Kołakiewicz, stan nie groźny. Witold Wild lat 70, kontuzjowany.

WALKA O WOLNOŚĆ.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Wysokie boaserje z ciemnego mahoniu, wykładane perłową macicą, okalały ściany, pokryte tapetami z ciemno pąsowej, złotemi nitkami przetykanej materji jedwabnej; podłoga ułożoną była z jasnych, błyszczących parkietów, a na suficie umieszczony był obraz wymalowany mistrzowskim pędzlem, przedstawiający Aurorę, której rydwan otaczają amorki. Między oknami stały na wyzłacanych konzolach marmurowych zwierciadła, sięgające do sufitu; a na przeciwnych ścianach wisiały przepyszne malowidła; na gzymsie kominka stały obok paryzkiego zegaru z bronzu, ciężkie srebrne świeczniki i wielkie wazy z porcelany sewrskiej. Czerwone, jedwabne zasłony przyozdabiały okna, wprawdzie otwarte, lecz zaopatrzone w gazowe siatki, które nie dopuszczały światła, nie dozwalając zarazem przystępu szemrzącym owadom, podczas gdy każdy chłodniejszy powiew powietrza z gór lesistych wpływał do salonu.

— Pięknie u ciebie w Lalandzie — rzekła Małgorzata, dążąc za wzrokiem Heloizy. — Sądzę, że zaledwie w królewskim zamku w Wersalu można znaleźć równie piękny i gustowny salonik. Doprawdy nie gniewam się, że w Maulmain spalił się nasz stary dom i że w skutek tego jesteśmy zmuszeni korzystać z twojej gościnności. Czy jesteś nam radą, Heloizo?

— Co za pytanie, moja kochana! Jak pusto i samotnie wydawałoby mi się w tym dużym domu, gdyby was tutaj nie było. Spodziewam się wszakże, że byłabyś mi towarzyszyła w Lalandzie nawet wtedy, gdyby wasz dom nie był się spalił. Nie uwierzysz, z jaką trwogą przypatrywałam się łunie owej nocy, którą powracając do ojczyzny, przepędziłam na pokładzie. Kapitan okrętu uwiadomił mnie, że jesteśmy w pobliżu wyspy S. Domingo; chcąc więc jak najrychlej zobaczyć moją ukochaną wyspę, nie udałam się na spoczynek, ale oczekując dnia na pokładzie, widziałam dokładnie pożar w kierunku Lalandu, lub Maulmain. A gdy nazajutrz okręt zarzucił kotwicę w pobliżu Le Cap, nikt nie wyszedł na moje powitanie, nie wątpiłam, że albo mój, albo wasz dom stał się pastwą płomieni.

— Szczęściem, że nasz! Byłaby to nieodżałowana szkoda, gdyby ten dom, z tak pięknem i kosztownem urządzeniem, był teraz podobnie jak nasz w Maulmain, kupą czarnych zgliszczy.

— Powiadają, że ogień był podłożony, — rzekła Heloiza z wahaniem, patrząc ukradkiem na Małgorzatę.

— Jestem tego pewną — odparła Małgorzata obojętnie. — Mojżesz podłożył ogień z zemsty, za to, że papa kazał przeznaczoną dla niego karę, przed którą ratował się ucieczką, wykonać na jego ojcu. Od niejakiego bowiem czasu, Mojżesz stawał się z każdym dniem leniwszym i krnąbrniejszym i namawiał niewolników do próżniactwa i oporu. Dozorca posłał go za karę do młyna cukrowego, którego wszyscy czarni boją się jak ognia. Lecz Mojżesz chcąc się ztamtąd wydostać, zbliżył umyślnie rękę do maszyny, w skutek czego utracił parę palców.

— Przecież umyślnie się nie skaleczył? — przerwała Heloiza.

— Niewątpliwie umyślnie — odparła Małgorzata. — Zdarza się często, że murzyn dla uwolnienia się od pracy w młynie cukrowym, poświęca kilka palców, bo gdy ręka jest skaleczoną, nie jest w stanie trzymać trzciny przy maszynie. Są to ludzie tak silnej konstytucji i mają tak mocne nerwy, że największe cierpienia znoszą z łatwością. W ostatnich czasach wydarzyło się u nas parę takich wypadków, w skutek czego papa na doniesienie dozorcy o rozmyślnem skaleczeniu się Mojżesza, nakazał wyliczyć mu 50 plag dla odstraszającego przykładu. Po tym wyroku uciekł Mojżesz w góry, a papa kazał ogłosić, że jeżeli nie powróci do czterdziestuośmiu godzin, to stary ojciec odbierze karę, zamiast zbiegłego syna. Ogłoszenie nie skutkowało — Mojżesz nie powrócił, a stary wyzionął ducha pod kijami.

— Okropnie! — przerwała Heloiza z przerażeniem.

— Ach! nie bądź tak czułą i litościwą dla tych murzynów! Ich można tylko batem utrzymać w karbach karności i posłuszeństwie.

— Przecież i oni są ludźmi i odczuwają ból zarówno z nami — rzekła Heloiza z oburzeniem.

— Są to zupełnie fałszywe poglądy Europejczyków. Najlepszego dowodu, że murzyni nie są na cierpienia ciała tak czuli jak biali, dostarczył sam Mojżesz. W trzydzieści sześć godzin po utracie trzech palców, miał jeszcze tyle siły, aby pójść w dalekie góry, gdzie dwa dni przebył o głodzie, bez najmniejszego pielęgnowania, a potem powrócił do Maulmain w celu podpalenia naszego domu.

— Czy jesteś pewną, że to on uczynił?

— Nie ma prawie wątpliwości. Ogień wybuchł w salonie, gdzie na kilka godzin przed tem, wszystkie pogaszono światła. Zkądże więc mógł powstać ogień? Tego wieczora położyłam się do spoczynku w ubraniu podróżnem, gdyż ze wschodem słońca mieliśmy jechać do Le Cap dla powitania ciebie; okręt bowiem, którym miałaś przybyć, spodziewany był dopiero przed południem. Prawdopodobnie spałam niespokojniej jak zwykle, bo około północy przebudził mnie brzęk, jakby szyby stłuczonej. Podbiegłszy do okna, spostrzegłam jakąś ciemną postać, która zeskoczyła po wschodach werandy i znikła w krzakach ogrodu. Stałam tak przez chwilę, nasłuchując, lecz gdy znów zapanowała cisza, położyłam się i zasnęłam na nowo. Po niejakim jednak czasie, doszedł mnie z salonu, pod moim pokojem położonego, jakiś dziwny szmer, łomot, trzeszczenie, jakby palącego się drzewa. Wyskoczyłam z łóżka, bo pewną już byłam, że pali się w naszym domu.

Zadzwoniwszy, pobiegłam do pokoju ojca, zbudziłam go, krzycząc ustawicznie: Ogień! ogień!

Zaledwie miał tyle czasu, by zamknąć do szkatuł i pieniądze, papiery i rzeczy wartościowe. W chwili, kiedyśmy schodzili po wschodach, już dolne stopnie stały w płomieniach.

Gdybym się była obudziła tylko o parę minut później, bylibyśmy się oboje spalili, jak to sobie Mojżesz prawdopodobnie ułożył.

— Bogu dzięki, żeście ocaleli — rzekła Heloiza. — Nie lepiej obchodzić się łagodniej z niewolnikami i nie pobudzać ich do takiej szatańskiej zemsty, której omal nie padliście ofiarą.

— Hej, Pompejusz! Cezar! Czy nie ma tam już żadnego z tej czarnej hołoty, żeby mi konia odebrał — zawołał w tej chwili na podwórzu silnym głosem jakiś mężczyzna.

— Ach! to Armand — krzyknęła z radością Małgorzata, biegnąc ku drzwiom. Byłam pewną, że przyjdzie dziś powitać cię, kochana kuzynko.

Na twarz Heloizy wystąpił lekki rumieniec. Aby go ukryć, pochyliła się na malowidło. Po odejściu Małgorzaty zbliżyła się do okna, a stojąc za gazową siatką mogła wszystko widzieć i słyszeć, co się działo na podwórzu, nie będąc przez nikogo widzianą. Młody, piękny i elegancki człowiek, zeskoczył z konia, rzucił lejce murzynowi w liberji, który przybiegł z pospiechem, a sam poskoczył lekkim i elastycznym krokiem na werandę, gdzie go oczekiwał mężczyzna siwy, poważnie i elegancko wyglądający. Był to hrabia Henryk de Bressier, ojciec Armanda i Małgorzaty, a opiekun Heloizy.

— Posłuszny twojemu rozkazowi, przybywam, kochany ojcze! — rzekł Armand, dotykając ustami lekko ręki ojcowskiej.

Pan Bressier kiwnął lekko głową i rzekł do syna tonem surowym.

— Jestem z ciebie bardzo niezadowolony, Armandzie. Bardzo to niegrzecznie z twojej strony, że nie powitałeś twojej kuzynki zaraz u wstępu do ojczyzny, jak sobie tego życzyłem.

— Ależ, mój Boże, przecież papa nie może wymagać odemnie, abym dla tej małej pensjonarki opuszczał polowanie.

— Nie zapominaj, mój synu, że ta mała pensjonarka jest dziedziczką Lalandu i ma milion posagu.

Heloizie nie uszło ani jedno słowo z tej rozmowy półgłosem prowadzonej. Słowo „mała pensjonarka" wywołało lekki uśmiech na jej twarz, która się jednak zasępiła, gdy opiekun wspomniał o niej, jako dziedziczce Lalandu. Odeszła spiesznie od okna i zabrała się napowrót do przeznaczonej pracy. Skupiwszy całą uwagę na rozpoczęte malowidło, nie skierowała już ani razu wzrok ku oknu, lecz ręka jej nie była już tak pewną jak przedtem, a liści magnolji, które właśnie kopiowała, miały liści [illegible] krzywe i nieregularne, nie takie jak w[illegible] wistości. Nie zważała wszakże na to, [illegible] drzwi się uchyliły, lecz malowała [illegible] ciem.

— Nie pomyliłam się w[illegible] przyjechał; poznałam go po głosie [illegible] gorzata wchodząc do salonu.

— Twoje kwiaty więcej [illegible] wiadomość o jego przybyciu, [illegible] wymówką do milczącej i na p[illegible] tej kuzynki.

— Nie jesteś ciekawą zobaczyć g[illegible] dzam cię, że Armand ma pomiędzy [illegible] sławę przyjemnego i pięknego mężczyzn[illegible] jest moim bratem, muszę jednakże przyzna[illegible] zasługuje na te pochwały. Sama zresztą osądz[illegible]

Stanisław Niemczewski, noga złamana. Stanisław Tarczewski, lekko ranny. Warchulewiczowa, zamieszkała przy ulicy Próżnej, lat 25, ciężko ranna. Fiorkiewiczówna, ucho oderwane, lat 20. Antonina Smolarek, Książęca nr. 11, lekko ranna. Kutkowska, lat 30, Wareska, dwie lekkie rany. Zygardłowiczowa, Czerniakowska, lekko ranna. Marja Sardziecka, nogi połamane. Mieczysław Wisłouch, uczeń gimnazjum IV, ciężko poraniony. Kowalski, syn stróża z ulicy Królewskiej, lat 9, ciężko ranny. Teofila Topolska, ciężko ranna. Andrzejowa Czechowa, wyrobnica. Obozna, lekko ranna. Pusz Marjanna. Lewandowska.

Oprócz tych znajdowało się wczoraj wieczorem w szpitalu ośm kobiet rannych, nieprzytomnych, których nie poznano, a nie pozostawiających żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu. Dwie z nich dziś w nocy zmarły.

Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 4 mężczyzn i 5 kobiet, z których 4 zmarło; mężczyźni wszyscy trzej żyją, lecz stan ich zdrowia jest bardzo groźny; jeden niewiadomy z nazwiska, a dwaj pozostali są: Ignacy Peszko, poraniony w głowę, i Franciszek Kowalski, cały silnie potłuczony, a kobieta, która żyje, nazywa się Marjanna Pikiel.

Wkrótce po katastrofie rozeszła się wieść, że na Tamce pobito i poraniono jakiegoś Żyda. Przyczyną tego miała być pogłoska, że sprawcami katastrofy w kościele S-to Krzyskim są Żydzi. Pogłoska rozchodziła się szybko wśród tłumów, [illegible]. Nie słuchano nikogo, a wkrótce bo koło godziny 3 ej po południu, wichrzyciele porządku publicznego, między którymi było wielu odurzonych trunkiem w dniu świątecznym użytym, rozpoczęli rozruchy, które w rozmaitych punktach miasta trwały do północy. Naprzód zebrała się gromada rzemieślników, wyrobników, przeważnie niedorostków na ulicy Ordynackiej, i poczęli tłuc szyby w otwartych oknach i drzwiach sklepów żydowskich. Wkrótce na ulicę Ordynacką podążyła policja i żandarmi; na ich widok tłum rozdzielił się na dwie części, i jedna poszła w ulicę S-to-Krzyską, druga na Wróblą. Tu się rozpoczęło zniszczenie, wyłamywanie drzwi do sklepów żydowskich, zwłaszcza szynków, i wszystko co było pod ręką rozbijano w kawałki.

Nie mogliśmy zbadać, czy napady były wszędzie dokonywane przez jednych i tych samych wichrzycieli, czy w każdym punkcie miasta jednocześnie powstawały.

Podajemy tutaj luźne szczegóły zniszczenia o ile się dotychczas można już było w tem wszystkiem zorjentować. Najwięcej ucierpiały sklepy żydowskie na ulicach: Ordynackiej, Wróblej, Tamce, Aleksandrji i Browarnej. Sklepy w mgnieniu oka odbijano, chwytano co było pod ręką i niszczono, a następnie przechodzono dalej.

Na Starem Mieście zebrało się kilka tysięcy tłumu, krzycząc, gwiżdżąc, niby wyprawiając kocią muzykę. Tłum ten podążył ku Nowemu Miastu, lecz został odparty przez nadeszłe od strony cytadeli wojsko. Cofając się, lecz po drodze spustoszył sklep zegarmistrzowski Chany Kolki na Mostowej, i zniszczył wszystko co było w bawarji na rogu Podwala i Nowomiejskiej.

Policja i wojsko ujęły 43-ch i odstawiły do aresztu.

Na Nalewkach rozbito kilka sklepów, toż samo na ulicach: Wałowej i Franciszkańskiej, lecz wszczęta interwencja władzy zapobiegła dalszym następstwom. I na Grzybowie poczęły się rozruchy, ale skończyło się tylko na zniszczeniu sklepu zegarmistrzowskiego Chwata i składu z wyrobami blacharskiemi. Na ulicy Szerokiej Freta przy Długiej, oraz na Starem Mieście i placu św. Aleksandra stoi wojsko gotowe w każdej chwili, i gęste patrole złożone z ułanów i huzarów pułku lejb-gwardji, jeżdżą po mieście.

Za Żelazną Bramą niewiadomi ludzie, jak stwierdził raport urzędowy, napadli na przechodzącego starozakonnego i zranili go ciężko w głowę, tak, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala Starozakonnych.

Na ulicy Sto-Jańskiej, naprzeciwko katedry, rozbito sklep ze skórami, wyrzucono towar na ulicę, a z taką zapalczywością dokonywano zniszczenia, iż wyrwano okna z ramami. Na ulicy Brackiej, począwszy od rogu Chmielnej aż do Alei Jerozolimskiej, rozbito wszystkie szynki utrzymywane przez Żydów, oraz jedną dystrybucję. Na ulicy Trembackiej rozbito sklep zegarmistrza i powyrzucano na ulicę zegarki kieszonkowe, duże zegary stołowe i ścienne. Na ulicach Furmańskiej, Browarnej i Zajęczej, oraz na Solcu i Czerniakowskiej w sklepach i mieszkaniach Żydów, niszczono towary, sprzęty, naczynia i pościel.

Wyrzucone na ulicę poduszki i pierzaty rozprówano, a wkrótce pierzem były usłane ulice niby śniegiem.

Spotykaliśmy po drodze w nocy, jak prowadzono aresztowanych; są to po większej części ludzie młodzi, wielu terminatorów, niedorostków jeszcze.

Dziś przez cały dzień, z rozporządzenia policji, wszystkie szynki zamknięte.

W chwili, gdy to piszemy, dochodzi nas wiadomość, że rozruchy wczorajsze znów się ponowiły!

Ofiary na rzecz rodzin osób dotkniętych nieszczęściem w kościele św. Krzyża już się rozpoczęły. W liczbie ich znajduje się 1.000 rub. złożonych przez bankiera tutejszego p. J. G. Blocha.

Mieszkańcy Warszawy, którzy się wczoraj stali pastwą rozruchów ulicznych, również potrzebują pomocy. Pomoc ta rychło przyjść powinna.

Redakcja *Gazety Warszawskiej*, tak dla dotkniętych nieszczęściem w kościele św. Krzyża, jak dla dotkniętych w rozruchach, składa po 25 rubli.

KRONIKA.

Lwów d. 28. grudnia.

* **Wiadomości osobiste.** Władysław hr. Badeni, członek Wydziału krajowego, spędził święta w Krakowie. — Alojzy Droździewicz, dr. med., lekarz w Myślenicach, umarł w Krakowie w pierwsze święto Bożego Narodzenia licząc lat 55.

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 29. bm o godzinie 6ej wieczór. Na porządku dziennym między innemi będzie: Sprawozdanie kom. adm. o zadzierżawieniu na dalsze trzy lata 1882 — 1884 poboru rządowej akcyzy regestrowej, wnioski komisji adm. o ustanowienie etatu i zasad organizacyjnych dla administracji miejskich dochodów niestałych na ten perjod trzyletni i uchwalenie normy dla zestawienia corocznych zamknięć rachunkowych i bilansów funduszu tych dochodów.

* **Grono przyjaciół pana T. Romanowicza** urządziło dla niego wczoraj w hotelu Żorża ucztę pożegnalną, na której obecni byli między innymi posłowie: Hausner, Goldmann, Skałkowski, Zucker i Rayski. Nie obeszło się przy tej sposobności bez licznych toastów, wśród których zabawa przeciągnęła się aż do północy.

* **Komitet zarządzający zakładem św. Łazarza** dla kalek mieszczan i tychże wdów poczuwa się do miłego obowiązku w imieniu prebendarjuszów tegoż zakładu panom obywatelom, którzy się przyczynili do polepszenia wiktu dla 60 osób podczas świąt Bożego Narodzenia, mianowicie p. Karolowi Kiselce za piwo, p. Józefowi Baczewskiemu za wódki i likiery, p. Ludwikowi Stadtmüllerowi za wino, tudzież p. Józefowi Schirmerowi za pieczywo świąteczne, podziękowanie staropolskie: „Bóg zapłać!“ niniejszem wyrazić. W imieniu komitetu zarządzającego *Kajetan Jaśkiewicz*, radny m. Lwowa.

* **Z zarządu chóru męzkiego.** Ostatnia próba przedkoncertowa chóru lwowskiego odbędzie się we czwartek dnia 29. grudnia w sali kasyna miejskiego o godzinie 7ej wieczorem. Przez wzgląd, iż wojskowa muzyka na próbę zamówioną została, uprasza zarząd o jak najliczniejsze zebranie.

* **Il pittore Siemiradzki.** Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze *L'Illustrazione italiana* artykuł adwokata turyńskiego p. Atylinsza Begeya, który, jako przyjaciel Polski, prostuje podaną w tem piśmie dawniej wiadomość, iż Siemiradzki jest Rosjaninem. P. Begey opowiada w swym liście fakt, jaki się stał w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, mówi o wspaniałym darze artysty naszego dla Sukiennic i kończy list temi słowy: „La gloria di Siemiradzki sia, come è, gloria della Polonia!“

Piękna owacja spotkała p. Adama Miłaszewskiego dyrektora naszego teatru, ze strony artystów i członków sceny lwowskiej. W dniu jego imienin, o godz. 11 zebrali się wszyscy artyści teatralni na scenie, i otoczywszy półkolem swego dyrektora, — składali mu, przez wymowne usta p. Podwyszyńskiego, reżysera dramatu i komedji, swoje życzenia. W głębi sceny, jaśniał transparent w oświetleniu bengalskich ogni, wyobrażający portret p. Miłaszewskiego — bliżej zaś, stał na wzniesieniu piękny upominek, który po przemowie p. Podwyszyńskiego, artyści wręczyli swemu dyrektorowi. Upominek ten, składał się z prześlicznej szafki z drzewa gruszkowego, bajcowanego na czarno i ozdobionej godłami zawodu dramatycznego; w górze, w gustownych ramach, stanowiących niejako szczytowe zakończenie szafki, znajdowała się grupa członków naszej sceny; wewnątrz zaś — biblioteczka, zawierała kilkanaście tomów dzieł traktujących o dziejach sztuki europejskiej. Szafa ta wyszła z pracowni snycerskiej p. Sokulskiego, którego roboty, coraz większą zwracają na siebie uwagę. Piękny ten upominek, zajął następnie w mieszkaniu p. Miłaszewskiego honorowe miejsce — tak słusznie mu należące się, przez wzgląd na intencję z jaką szanownemu dyrektorowi wręczony został.

* **Upadłość.** Sąd krajowy ogłosił konkurs na majątek Wład. Myszkowskiego, b. właściciela warstatu krawieckiego przy placu Marjackim.

Ceny książek szkolnych. Słusznie zauważał *Czas* z dnia 25. grudnia, że ceny książek w szkołach normalnych są za drogie, a nadto, mimo znacznych zysków jakie osiąga z ich rozprzedaży wydawnictwo — w małej nader ilości, rozsyłane bywają darmo, celem rozdania ich pomiędzy ubogich uczniów. Oto ceny: Mały Katechizm kosztuje 6 centów, Elementarz 33 cnt., I sza książka do czytania 40 cnt., II-ga książka do czytania 64 cnt., III-cia książka do czytania 70 cnt., 1-sza książka rachunkowa 12 cnt., 2-ga książka rachunkowa 20 cnt., Katechizm Deharba 48 cnt., Nauka biblijna Szustera 60 cnt., Początki języka niemieckiego 70 cnt. Razem 4 złr. 23 cnt. Czyż człowiek ubogi, zapytuje *Czas*, walczący z głodem i zimnem — a niestety takich wiele — jest w stanie dla każdego ze swych dzieci, które musi posyłać do szkoły, wydać na książki, chociaż by w ciągu kilku lat, takie kwoty? Możnaby zarzucić, że przecież od nakładu książek szkolnych, który dawniej istniał w Wiedniu a obecnie jest we Lwowie, corocznie pewna liczba książek takich dla ubogich dzieci darmo bywa rozsyłaną. Prawda, ale dla czegoż liczba tych książek zmniejszyła się, odkąd nakład ten przeniesiony został do Lwowa?

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 27. bm. Skradziono p. S. Sch. z pomieszkania l. 6 ul. Słoneczna palto zimowe czarne, wartości 40 złr. i dwie poduszki. Panu M. T. z pomieszkania l. 13 ul. Kazimierzowska granatowe palto, wełnianą chustkę i kożuch przenoszony.

Złożono w policji znaleziony pugilares z nastawniczą kartką nr. 13.736 zakładu zastawniczego „Pii montis.“

Zakopane 24. grudnia. Nowy właściciel Zakopanego bardzo energicznie krząta się około rozlicznych zmian i ulepszeń. Obecnie urządzają w fabryce maszyny do robót koronkarskich i haftów, które właściciel oddaje bezpłatnie mieszkańcom Zakopanego, chcąc tym sposobem otworzyć im nową gałęź zarobku. Koniecznem wszakże jest, ażeby ułatwić na wszelki możliwy sposób komunikację z Zakopanem. Wybudowanie szosy nie będzie jeszcze dostatecznem, należałoby może uwzględnić tę miejscowość przy trasowaniu kolei transwersalnej. Przyczyniłoby się to do wzrostu tak zakładu leczniczego, jak i fabryki bardzo. Właściciel stara się o urządzenie stacji telegraficznej, jak niemniej o przeniesienie poczty w pobliże fabryki i całego zakładu, gdyż teraz znajduje się prawie o milę drogi.

Warszawa 24. grudnia. W interesie zabezpieczenia teatrów tutejszych na wypadek pożaru, z polecenia jenerał-gubernatora warszawskiego wydelegowany został p. Bagieński, inżynier wodociągów, oraz budowniczy teatralny, do odbywania co miesiąc rewizyj wodociągów, kranów pożarnych, szlux, rezerwoarów itd. w obrębie zabudowań teatralnych. Prócz tego, z polecenia komisji teatralnej pootwierano w obu teatrach szafki, mieszczące w sobie krany wodociągowe, a kiszki od nich przeprowadzono prawie aż do wejść do krzeseł, lóż, galerji i paradyzu, przy każdym zaś kranie podczas przedstawień stać będzie strażak, gotów każdej chwili do niesienia pomocy.

Fundusz zebrany z tegorocznego bazaru na cele dobroczynne, który już zamknięty został, wynosi z górą 4000 rubli.

Pan Lubicz, b. reżyser i artysta sceny lwowskiej, wystąpił w tych dniach z powodzeniem w roli de Prunella w komedji Sardou „Rozwiedźmy się“, którą grał lekko i wytwornie.

Pani Antonina Hoffmanowa opuściła w tych dniach Warszawę, żegnana przez liczne grono artystów, dziennikarzy i wielbicieli jej talentu.

Zatwierdzonem zostało towarzystwo akcyjne cukrowni w Częstocicach, założone przez spółkę: Bloch, Bełcikiewicz, Jellinek, Simler i Szwede.

Sąd okręgowy kaliski sądził przez dwa dni, tj. 16. i 17. bm. sprawę Leszczyńskiego, właściciela Grabowa, o malwersacje, popełnione w jego gorzelni. W sprawie tej przesłuchano około 40 świadków, a wyrok zapadł dopiero o godz. 11 w nocy 17. bm. Leszczyński skazany został na zapłacenie skarbowi państwa 183,000 rubli, lub na 5 lat więzienia.

Wilno. *Wilen. Wiest.* donosi, że temi dniami banda złoczyńców, napadła na plebanią kościoła kalwaryjskiego, odległego o małą milę od Wilna. Rabusie zabrali co się dało, księdza zaś związali w prześcieradło. W takiem położeniu pozostał podobno proboszcz do rana. Kościół kalwaryjski znajduje się tuż pod Werkami, gdzie się mieści główny zarząd dóbr Wittgensteinowskich. Sama Kalwarja ze swemi kaplicami i świątynią na wysokiej górze ściąga tysiące pielgrzymów z całej Litwy.

Poznań 24. grudnia. P. Mieczysław Liske z Piotrkówka pod Szamotułami nabył wieś Rzym w powiecie wągrowieckim od pp. Iłowieckich za cenę 123.000 m.

W Berlinie ma być założonem, jak donosi *Goniec Wielkop.*, towarzystwo pod nazwą: „Szkółka dla polskich dzieci, zamieszkałych Polaków w Berlinie.“ Towarzystwo to ma się składać z Polaków bez żadnej różnicy wyznania, chcących posyłać swe dzieci bezpłatnie do tej polskiej szkoły. Każdy Polak, który się zobowiąże płacić rocznie 20 mark, może być honorowym członkiem tego towarzystwa.

Akademicy polscy w Berlinie założyli towarzystwo, celem utworzenia słownictwa polskiego, używanego w sztuce lekarskiej.

Alarm pożarny w teatrze pragskim. W piątek 23. bm. zapaliły się sadze w niemieckim teatrze w Pradze na kwadrans przed przedstawieniem. Zapobieżono temu natychmiast. Publiczność nie dowiedziała się nawet o całem zdarzeniu, przedstawienie mogło się więc odbyć zupełnie spokojnie.

30.000 franków ofiarował Crédit Provincial na rzecz ofiar wiedeńskiej katastrofy.

We Florencji kasjer bankiera Fenzi sprzeniewierzył 2 miljony lirów. Zbrodniarz liczy 75 lat wieku i pozostawał 40 lat w służbie firmy.

Nowy Jork 1. grudnia. *(Obchód rocznicy listopadowej.)* Dn. 29. listopada o godz. 10 z rana odprawionem zostało nabożeństwo w kościele polskiej parafji św. Stanisława. O godz. 8 wieczorem sala pod Nr. 16 przy ulicy Rivington była przepełnioną. U wejścia stała pod dowództwem kapitana Dąbrowskiego kompanja polskich celnych strzelców, w uniformach galowych. Damy zajmowały pierwszy rząd krzeseł. W około trybuny, uwieńczonej narodowem godłami, ugrupowała się młódź Towarzystwa śpiewu Moniuszki.

Pod wrażeniem uczucia oddalenia tysięcy mil od drogiej ojczystej ziemi, obraz zgromadzenia nosił na sobie sam przez się cechę rozczulenia, którą podniosły żywe słowa mowców i echo polskich pieśni. — Posiedzenie otworzył prezydent „Zjednoczenia Polaków“, Teodor Kornobis, stosowną przemową, poczem przemówił krótko ale jędrnie prof. D'Alfonce. Podnosimy tu ustęp z jego mowy: „O losie ciężkiej pracy“, jaki Polaków w tym kraju dotyka, pod nosimy ustęp o obowiązku „naszym“, jako obywateli tego kraju, przyjść masie naszej ludności w pomoc, podać środki polepszenia jej bytu.“

Uroczysty ten obchód zakończyły śpiewy narodowe, wśród których górowała po nad wszystkie stara pieśń Legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Defraudacja. Fryderyk Palmer, kontrolor miejski w Newark (New-Jersy), sprzeniewierzył 300,000 dolarów. Uwięziony zapadł w niebezpieczną febrę mózgową.

W Chicago, odbył się dnia 29. listopada, obchód uroczystości listopadowej, jeden publiczny a drugi w kościele. Na obchodzie kościelnym ks. W. Barzyński powiedział śliczną mowę patrjotyczną, a na zakończenie zgromadzeni odspiewali pieśń: „Witaj Królowa Nieba“.

Obchód publiczny odbył się z proporcjonalnie nie licznym udziałem gości; liczba ich ledwo dochodziła dwustu.

Druga mowa, ob. Wilkoszewskiego, była wzorem przedmiotowości i z pewnością była tego rodzaju, że zająć nie tylko była mogła, ale powinna.

Jak pierwsi dwaj mówcy od dawna są w Chicago i ogólnie są znani, tak trzeci z kolei p. Nicki, jest stosunkowo świeżym a bardzo cennym nabytkiem, i święcił swój pierwszy w tutejszej kolonii występ publiczny. Mowa p. Nickiego, w której z żywym kolorytem odmalowane były „spróchniałe gniazda despotów“, wypowiedzianą była na tle politycznem.

Na tem zakończył się szereg mówców programowych, a zaczął płynąć potok oratorstwa okolicznościowego.

Szczególnie mile słuchaną była przemowa p. Sadowskiego, świeżo przybyłego z Warszawy, który w imieniu warszawskiej młodzieży zapewniał, że lubo pod uciskiem, taż zawsze jest gotowa do ofiary życia.

W przestankach Towarzystwo „Harmonii“ odspiewało pod kierunkiem p. prof. Seebauma pieśni patrjotyczne.

Ob. Dankowski bardzo rzewnie podziękował zebranym za udział i solwował posiedzenie.

Elektryczne oświetlenie. Angielskie towarzystwo „Anglo american Brush Electric Light Co.“ urządziło w Wiedniu na placu św. Szczepana i Graben'ie próbę elektrycznego oświetlenia. Zamiast dotąd używanych tam 130 płomieni gazowych, ustawiono 14 lamp elektrycznych, z których każda ma mieć siłę 2000 świec. Próba będzie trwać przez cały miesiąc.

Car kupujący miotły. W kołach dworskich opowiadają następującą zabawną anegdotę. Podczas przechadzki spotkał car Aleksander III. chłopa wiozącego na sprzedaż miotły. Zapytał go dlaczego ich nie zawiezie do stajni carskiej, gdzie niezawodnie wiele mioteł potrzebują. Chłop odpowiedział, że tam bardzo źle płacą. „Ileż żądasz za sto?“ — „Ośm rubli i pięćdziesiąt kopiejek.“ Car ofiarował tylko ośm rubli, na co się wieśniak chętnie zgodził. Przybyli do stajen, car zapytał ile też płacą za sto mioteł. Musiano poszukać w książkach i — znaleziono tam sumę 22 rubli. Car zapłacił 8 rubli za setkę, a za 500, które jeszcze chłop miał, kazał urzędnikowi dworskiemu zapłacić po 22 ruble, a zapisać w księdze wydatków tylko po 8. Następnego dnia prosił wyłapany na małem oszustwie urzędnik o dymisję.

Muzeum archeologiczne w Olimpji, o którego założenie usilnie się starają, zyskało już po raz drugi wielki datek od szczodrego bankiera Andrea Syngrosa. Do 100,000 franków, które królowi Jerzemu na ten cel przed kilku miesiącami przesłał, dołączył teraz drugie tyle. Muzeum to będzie zawierać wszystkie starożytności, jakie rząd niemiecki wykopał w Grecji.

Dom gry w Monte Carlo będzie podobno niedługo zniesiony, gdyż stara się o to usilnie towarzystwo, mające na celu usunięcie domów gry w ogóle, a zawiązane niedawno w Londynie. Prezes tego towarzystwa, Mr. Thompson, był dn. 20. bm. u króla Humberta, który mu w tej mierze przyrzekł poparcie.

Kolonja bośniacka pod Konstantynopolem. Sułtan darował wychodźcom bośniackim folwark Rami Tschiflik wraz z przyległościami, dla pobudowania wsi.

Za obrazę sułtana aresztowano w Konstantynopolu korespondenta *Daily News*, Mr. O'Donovana. Rzecz miała się tak: O'Donovan wyraził się w restauracji zbyt ostro o sułtanie, co usłyszawszy jeden z oficerów tureckich, przywołał straż i kazał aresztować korespondenta. Za poręką jeneralnego konsula i pierwszego sekretarza poselstwa angielskiego, wypuszczono go z więzienia. Po przesłuchaniu świadków wszakże chciano go koniecznie [illegible] więzić, mimo, że poręczyciele stanowczo twierdzili, iż O'Donovan w chwili, gdy mówił o sułtanie, by[ł] w gorączce febrycznej.

Nowe fortepiany. W Niemczech ukazały si[ę] w ostatnich czasach fortepiany, w których klawisz[e] nie są ułożone w jeden rząd, ale zajmują łuk wklęsłością zwrócony ku przodowi; ułatwia to obejmowanie całej klawiatury, co pozwala łokcie swobodnie opierać, a ramiona przebiegają tylko drogi półkoliste.

Z Nicei donoszą nam: Pomimo, że sezon nie jest jeszcze w pełnym rozkwicie, bawią tu obecnie następujący Polacy: Witold Krasowski; baron St. Clair (Polak, jakkolwiek obce nosi nazwisko); Korwin Milewski; Józef Łysakowski, były oficer armji włoskiej; hrabia Szembek; Rejtan (podobno ostatni z rodu); Wł. hr. Branicki z żoną; Karol hr. Przezdziecki (tłómacz poetów polskich na język francuski) z żoną, do której Prosper Merimée pisał słynne swoje listy, zatytułowane: „Lettres à une inconnue!“

Telefon znajduje coraz większe zastosowanie. United Telephone Company zaprosiła w Paryżu niedawno liczne grono słuchaczy do hotelu Bristol, którego salę połączono telefonicznie z salą pobliskiego teatru, w którym przedstawiano operetkę „Mascotte.“ Uwerturę, arje i duety, a nawet oklaski publiczności, słychać było najdokładniej.

Burze w Anglji srożyły się znowu z niezwykłą gwałtownością. W Bristolu załamała burza dach, przyczem zginęło dwoje dziatek, a 14 osób mniejsze lub większe poniosło uszkodzenie. W okolicy Londynu wylały rzeki. Dolina Ouse w Huntingdonshire jest cała pod wodą; w Hastings zniszczyły wody znaczną część grobli. W całym kraju w ogóle szkody ogromnie wielkie.

Kradzież Petersburski *Goniec* urzędowy donosi, że dnia 19. grudnia rano popełniono kradzież w kasie skarbowej w Sebastopolu przez podkopanie się do kasy. Skradziono 47.000 rubli. Zarządzono środki tak w kraju jak w Konstantynopolu i ujęto w Armańsku trzy osoby, przy których znaleziono 27.000 rubli, z tej kradzieży pochodzących.

Powódź. Z Oranu donoszą, że w dolinie Habra znaleziono 201 zwłok, między któremi 163 krajowców, 33 Hiszpanów i 5 Francuzów.

Najnowszy karawan. Najnowszy wynalazek, którego nie powstydziłaby się Ameryka, przedłożony został radzie municypalnej miasta Brukseli przez miejscowego inżyniera. Jest to karawan, który niczem nie różniąc się powierzchownie od zwykle używanych, mieści wewnątrz potrójny mechanizm. Jak tylko orszak pogrzebowy wyruszy z miejsca, woźnica potrzebuje tylko dotknąć guzika, znajdującego się na koźle, a natychmiast da się słyszeć marsz pogrzebowy, których będzie kilka do wyboru, a wszystkie znakomitych kompozytorów. Przy wnijściu do cmentarza, za dotknięciem innego guzika, fonograf, ukryty wewnątrz wozu, wypowie mowę pogrzebową, lub, według życzenia, odśpiewa „Dies irae“ albo „De profundis,“ nakoniec, w chwili spuszczenia trumny do grobu, wystrzeloną zostanie salwa karabinowa. Wynalazca zapewnia, że dopłata za mowę pogrzebową, marsz żałobny i salwę wystrzałów nie powiększy dotychczasowych kosztów więcej jak o 30 franków od głowy.

Odpowiedzi od redakcji. Licznie zgłaszającym się do nas, zwłaszcza przed nowym rokiem, kasynom, czytelniom, stowarzyszeniom prywatnym i t. p. o zniżenie dla nich ceny prenumeracyjnej na *Dz. Pol.* lub o nadsyłanie takowego bezpłatnie: oświadczamy, że stosunki materjalne dziennikarstwa polskiego w Galicji, nie pozwalają na tego rodzaju ustępstwa, i że wszelkie tego rodzaju zgłoszenia się pozostawiać będziemy nadal bez odpowiedzi. — Panu Z. w miejscu. Masz pan słuszność: nie „koncentrunek wojsk“ ale „kwaterunek.“ Była to omyłka drukarska we wczorajszej kronice, którą też w ten sposób sprostować należy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 28. grudnia „Świat nudów“ (Le monde on l'on s'ennuie), komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

* Jutro we czwartek dnia 29. grudnia pierwszy występ p. Idy Sass, „Trubadur,“ opera w 4 aktach Verdi'ego.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 31. grudnia r. b. koncert wokalny połączony z tańcami. Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny po 20 ct., dla dalszych osób z rodziny po 50 ct., dla obcych osób, wprowadzonych przez członków po 1 złr. Początek o godzinie 7ej wieczór. Lista otwarta. Strój wizytowy.

P. Alojzego Lipińskiego, zaszczytnie znanego w świecie naszym muzykalnym, wyszło całe album najrozmaitszych tańców karnawałowych pod tytułami: „Powitanie“ polonez, „Bez trosk“ mazury, „Naj tak bude jak buwało“ kołomyjka, „Balowe marzenia“ walce, „Błędne światełka“ kadryle, „Pamiętaj o mnie“ galop. Prócz tego wyszedł tegoż samego autora marsz żałobny p. t. „Łzy sieroty.“ Jest to praca grywana także często przez tutejsze muzyki.

Rada szkolna krajowa zaleciła książkę p. t. „Północny wschód Europy i hydrografja Polski, przez Wincentego Pola“, dla bibliotek szkolnych.

Helena Modrzejewska udaje się do Warszawy, gdzie w połowie przyszłego miesiąca rozpocznie szereg występów. Z początkiem kwietnia powraca do Londynu. Tym razem grać będzie w teatrze „Hay-Market,“ w najnowszej sztuce Sardou p. n. „Odette.“ W sierpniu jedzie znowu do Ameryki na 8 miesięcy.

Stanisław Chlebowski, znakomity nasz malarz, mieszkający stale w Paryżu, pracując przy wielkiej kompozycji, zajmującej całą jedną ścianę jego obszernej pracowni, spadł, jak donosi *Gazeta Krakowska*, z rusztowania i złamał rękę. Otóż z listu, który w tych dniach otrzymaliśmy, dowiadujemy się, że stan jego zdrowia nie polepszył się wcale. Przyjaciele i znajomi artysty pokładają większą nadzieję wyzdrowienia w Bogu, niż w pomocy lekarskiej, która dotąd okazała się bezowocną.

Na podarunek gwiazdkowy wyszła w Warszawie książka p. n. „Opisanie ziemi w figurach, rycinach i mapkach“ przez Stanisława Gargulskiego. Całość, obok rozrywki poglądowej, obejmu-

---

bo zaraz ci się przedstawi, jak tylko strzepie kurz z ubrania podróżnego. Ale otóż i on!

Heloiza powstawszy, podeszła zwolna parę kroków na przeciw wchodzących. Starszy z nich, hrabia Henryk de Bressier, dotknął ustami białe czoło Heloizy i rzekł, przedstawiając swojego syna:

— Przyprowadzam ci kuzyna, Armanda, który niezmiernie się cieszy, mogąc cię nareszcie znów powitać na naszej wyspie.—Armand pocałował podaną mu przez Heloizę rękę i rzekł wesoło:

—Nie widzieliśmy się tak dawno, że wątpię, czy sobie mnie przypomnisz, piękna kuzynko. Dla tego nie wiem, czy ci się mogę przedstawić, jako dawny znajomy.

— Ale w każdym razie jako bliski krewny, —dodał hrabia Bressier przypatrując się obojgu [illegible].

— Z tego prawa zrobiłem już użytek zaprosiwszy do ciebie na obiad dwóch sąsiadów. pp. Masilon i de Rivallier, z którymi polowałem dzisiaj. Spodziewam się, Heloizo, że się na mnie za to nie pogniewasz.

— Wcale nie; owszem bardzo się cieszę, [illegible] będę miała sposobność poznać tych panów. [illegible]dam rozkazy mojemu marszałkowi, w [illegible]nego przyjęcia gości.

[illegible] Heloizo | zawołał hrabia de Bres[sier] [illegible]dziłem wszystko.

[illegible] brwi ściągnęła.

[illegible] jesteś bardzo dobrym, kocha[illegible] mnie we wszelkich trudach [illegible]odyni.

[illegible] Beaumont, panowie Massilon [illegible]oznajmił murzyn w sutej liberji, [illegible]woje.

[illegible]umont — powtórzył stary Bressier [illegible], zwracając się do syna. — Zkąd on [illegible]?

Armand wzruszył ramionami.

— Jestem, mój ojcze, również zdziwiony i przerażony pojawieniem się markiza.

Markiz de Beaumont, szlachetna postać starca, wszedł do salonu, wraz z dwoma młodszymi panami. Skłoniwszy się lekko panom Bressier, zwrócił się szybko z uśmiechem przyjacielskim ku Heloizie.

— Moje drogie dziecię, witam cię z całego serca — zawołał widocznie silnie wzruszony, ściskając jej rączkę. — Byłem najlepszym przyjacielem twojego ojca, który chociaż znacznie młodszy, przedemną spoczął w grobie. Mam nadzieję, że i ty będziesz mnie uważać za swojego przyjaciela.

Oczy Heloizy napełniły się łzami, gdy spotkała się z wzrokiem starca. Właśnie chciała odpowiedzieć na to serdeczne powitanie słowami, również z serca płynącemi, gdy hrabia de Bressier stanął między nimi i przedstawił jej panów de Massilon i de Rivalier. Wkrótce potem oznajmił czarny marszałek, że podano obiad. Heloiza ujęła bez namysłu ramię markiza i weszła do sali jadalnej, zostawiając za sobą resztę towarzystwa. Z pewnością spokojną usiadła na wyższym końcu stołu, wskazując markizowi, jako najstarszemu z gości miejsce po lewej stronie. Całe jej zachowanie się świadczyło, że tak wobec gości, jak i rodziny, uważa się za panią domu. Humor hrabiego, popsuty już znacznie zjawieniem się markiza, nie polepszył się wcale zachowaniem bratanicy. Gniewało go nie pomału, że młode dziewczę poważyło się w jego obecności, przyjąć obowiązki gospodyni w domu, gdzie on po śmierci swojego brata, jako stryj i opiekun małoletniej i nieobecnej dziedziczki, przyzwyczaił się rządzić nieograniczenie. Zatopiony w milczeniu, spoglądał uważnie na Heloizę, rozmawiającą po cichu z markizem, niezważał zaś wcale na rozmowę Małgorzaty, Armanda i pana Rivalier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naukę geografji, objaśnioną 40 figurami geograficznemi, 50 rycinami i mapkami, dającemi zasadniczą znajomość świata.

„Tägliche Rundschau" jest tytuł nowego pisma, które w Berlinie wychodzić będzie pod redakcją Fryderyka Bodenstedta dla „niepolityków." Będzie tam współpracownikiem dr. Franzos.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. grudnia.

Kurjer Warszawski pisze dnia 26. b. m.: „Pod ciężkiem wrażeniem piszemy te słowa... Klęskę dnia wczorajszego dotkliwie uczuli wszyscy mieszkańcy Warszawy. Mówimy wszyscy, gdyż pod tym względem nie ma wyjątku. W uczuciu żałoby, jakie ogarnęło serca, połączyły się wszelkie wyznania, wszelkie stany. A mówimy to o ludziach dobrej woli, kochających kraj i życzących mu dobrze. Mówimy zaś dla tego, iż w Warszawie, jak w każdem większem mieście, znalazła się drobna stosunkowo szajka łotrów, którzy zapragnęli korzystać z przygnębienia, jakie wszystkich ogarnęło, ażeby podburzyć pewne nieprzyjazne usposobienia niektórych warstw ludności przeciwko drugim. W rozgardjaszu tych, które po różnych ulicach miasta miejsce, a które głównie dotknęły handle i składy przez żydów utrzymywane, grali główną rolę wyrostki, uliczni i złodzieje z rzemiosła albo ludzie, do których najlepiej zastosować się dało przysłowie, iż przyszły łowić ryby w mętnej wodzie.

Otóż mamy to szczere przekonanie, że taką mętną wodą dla nich ludność warszawska nigdy nie będzie. Ludność ta już nie jednokrotnie złożyła dowody, iż niskie namiętności i instynkta ... w jej łonie zapuścić głębokich korzeni. Jest ona uczciwą z gruntu, łatwo wprawdzie zapalna, ale nigdy fanatyczną nienawiścią powodować się nie dająca. W dzisiejszym wypadku rzemieślników, drobnych wyrobników nawet, którzy z oburzeniem potępiali naruszenie spokoju, ... policji i prawo własności. Odwołujemy się więc do tej większej rozważnej, rozumnej i zdrowo myślącej. Ona odczuje słowa nasze. Kradzież i rabunek są zawsze naruszeniem najświętszych praw Boskich i ludzkich. Tylko szumowiny społeczne mogą wydobywać z siebie ten trąd obrzydły, ogół zaś naszego społeczeństwa jest zdrowym i mamy nadzieję, że z oburzeniem odrzuci pokuszenia tego rodzaju."

Składki na pomoc dla rodzin, dotkniętych katastrofą w warszawskim kościele, przyniosły w Warszawie kilka tysięcy rubli zaraz pierwszego dnia. Zajmują się niemi redakcje pism tamtejszych, a pisze nasza poczytna niezawodnie także ze wszystkich, solidarnem we wszystkich dzielnicach Polski.

Wiedenia są dziś bardzo szczupłe wiadomości. Potwierdza się, że dr Rabl z Tryestu złożył mandat poselski. Należy on do dzikich, a ... własnej uczynił inicjatywy. Dwaj ... należą do zjednoczonej ... zupełnie zasięgną upoważnienia od swych przyjaciół politycznych, dla których strata każdego głosu jest rzeczą ważną.

Lecz i prawica straciła jednego członka. Hr. Franciszek Thun, wybrany z większych posiadłości czeskich, złożył mandat poselski, ponieważ z tytułu dziedziczności zajmie krzesło w Izbie panów.

Przed kilku dniami doniesliśmy, że wychodzący w Szwajcarji rewolucyjny dziennik rosyjski *Wolnoje Słowo*, podał osnowę dokumentu, mocą którego miała nastąpić konwencja, zawarta między Austrją a Rosją, co do dalszego zgodnego postępowania obu mocarstw we wszystkich sprawach wschodnich. Podobnie jak my, tak też i inne dzienniki powątpiewały o autentyczności tego dokumentu. Teraz znajdujemy go powtórzony w *Timesie* londyńskim, z komentarzem, nadającym pewną wiarygodność aktowi. Według tegoż dziennika, podpisali go pp. Kalnoky i Giers w formie protokołu, którego celem jest, zapewnić pokój na półwyspie bałkańskim, pożądany dla interesów handlowych obu państw i wyszczególnić te środki, których należy użyć dla zupełnego wykonania traktatu berlińskiego, i dla zapobieżenia możebnym zawikłaniom na Wschodzie.

Protokół ten zawiera 12 punktów: 1) Status quo mandatu Austrji co do Bośni i Hercegowiny. 2) Skonsolidowanie niepodległości Serbii i Czarnogóry, za pomocą rozwinięcia ich zasobów ekonomicznych i usunięcia agitacyj, któreby narażały ogólne bezpieczeństwo w tych krajach; 3) przeprowadzenie traktatu berlińskiego pod względem budowy kolei żelaznych przez Serbję i Bułgarję, w myśl interesów i zapatrywań Austrji; 5) uznanie ważności, jaką ma niepodległość Rumunji; 6) Austrja obowiązuje się popierać rząd bułgarski w duchu utrzymania także organizacji konserwatywnej. W razie ko... nieczności połączenia wschodniej Rumelji z Bułgarją, ma się to stać z usunięciem ile możności wszelkich wpływów rewolucyjnych; 7) rozruchom w Albanji należy koniec położyć przez zaprowadzenie organizacji prowincjonalnej, przepisanej w traktacie berlińskim; 8) oba kontraktowe mocarstwa obowiązują się zwalczać ambitne zamiary innych mocarstw na wschodzie; 9) w razie zamieszek, zerwania komunikacyj na półwyspie bałkańskim, lub zagrożenia spokoju w Stambule, oba mocarstwa mają się wspólnie porozumieć ze sobą co do kroków potrzebnych; 10) hr. Kalnoky, Andrassy (?) i Giers są tego zdania, że kanał suezki tudzież Egipt, ma być nadal zachowany pod wspólną gwarancją wszystkich mocarstw; 11) rząd niemiecki ma być zaproszony do przyjęcia tego aktu do wiadomości swojej i do udziału w późniejszych rokowaniach nad środkami, którychby w razie potrzeby wspólnie użyć należało; 12) dla ewentualnej modyfikacji traktatu wiedeńskiego mają być powołane wszystkie mocarstwa, na nim podpisane.

Z Paryża donoszą o uroczystem rozdawaniu podarunków dzieciom emigrantów alzackich. Cyrk zimowy, w którym się ta uroczystość odbywała, był przepełniony. Dzieci, których było 4700 przechodziły po przed wysoką sosną, sprowadzoną z Alzacji, ozdobioną trójkolorowemi wstęgami, świeczkami i tysiącem fraszek i cukierków. Każde z nich dostawało z rąk dam podarki. W odstępach grały muzyki utwory patrjotyczne. Mowca Blech zwrócił uwagę, że emigracja z Alzacji nie ustaje, a wierność Alzatczyków wielkie wkłada obowiązki na towarzystwo, któze ich losem się zajmuje i emigrację ułatwia.

Oprócz wszystkich niemal emigrantów alzackich byli na uroczystości obecni: Ferry, Floquet i wielu senatorów i deputowanych.

Ambasador austrjacki w Paryżu hr. Beust wystosował publiczne podziękowanie za składkę, którą urządzili ministrowie francuscy na rzecz ofiar Ringtheatru.

Prywatne telegramy donoszą dnia 24. bm. z Petersburga, że komisja ustanowiona do ułożenia instrukcji dla zorganizowania bezpieczeństwa osoby cara podczas wyjazdów i podróży ukończyła już operat. Nad tym unikatem prawodawczym pracowali Ignatiew, Czerewin i Posiet.

W Paryżu wychodzi także od trzech tygodni czasopismo antyżydowskie pod tyt. *Antijuif*. Z powodu obraźliwych wycieczek, jakiemi jest przepełnione, kilku oficerów armji, będących żydowskiego wyznania, wyzwało redaktora na pojedynek.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

(R) **Wiedeń** 28. grudnia. Nowa ustawa akcyjna, którą hr. Taaffe przyrzekł na jesień, będzie zapewne już w styczniu przedłożoną. Ma ona być opartą na zniesieniu systemu koncesyjnego i instytucji komisarzów rządowych. Lecz równocześnie będzie wydaną nowela do ustawy karnej, zawierająca szereg postanowień na wypadek nadużyć w zarządzie towarzystw akcyjnych, i określająca szereg wykroczeń, które pod dotychczasowy kodeks trudno podciągnąć. I tak np. przedłożenie fałszywego bilansu ma być uważane i karane jako zbrodnia.

Berlin 28. grudnia. Policja tutejsza poczyniła przygotowania, aby się nie powtórzyły, zwyczajne na św. Sylwestra wybryki pospólstwa. Kilka tak zwanych kawiarń wiedeńskich ma być zamkniętych.

Bukareszt 28. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, mocą którego zagraniczne akcje i obligi mogą być w Rumunji sprzedawane dopiero za poprzedniem ostęplowaniem po 10 centymów za każde 100 franków wartości, a to pod karą 10% grzywny.

Telegramy biura koresp.

Warszawa 28. grudnia. Przy fałszywym alarmie w kościele św. Krzyża zginęło 29 osób, 30 jest ciężko, około 100 osób lekko rannych.

Wiedeń 27. grudnia. *Wiener Abendpost* donosi: Poseł rumuński Balaceanu odczytał na rozkaz rządu swego Kalnokyemu depeszę rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych do siebie pisaną i wręczył jej odpis. Depesza ta brzmi: Z dawniejszych depesz moich mogłeś pan widzieć, jak niemile dotkniętym był rząd widząc przykre wrażenie, jakie wywołały w Austro-Węgrzech niektóre ustępy mowy tronowej, a wiesz pan także, że prezydent ministrów w Izbie głośno oświadczył, iż nie mogło być zamiarem rządu rumuńskiego dotknąć w jakikolwiek sposób Austro-Węgry, bo w tym razie zapoznałby on swe obowiązki względem własnego kraju, dla którego dobre chęci i sympatja potężnego państwa sąsiedniego najwyższą mają wartość.

Rząd przejęty temi uczuciami, uważa za swoją powinność, lojalnie wyrazić żywe ubolewanie z powodu tego wszystkiego, co w orędziu dotkliwego rząd austrjacki zauważył, a opierając się na sympatji, jaką Austro-Węgry Rumunii zawsze okazywały, ma on nadzieję, że te szczere i lojalne oświadczenia rozproszą wszelką dalszą nieufność w zamiary jego i usuną wszystko, coby mogło stanąć na przeszkodzie stosunkom przyjaznym, w którychbyśmy z Austrją pozostać chcieli. Proszę pana, abyś wyraz tych uczuć złożył Kalnokyemu, odczytał mu tę depeszę i na jego żądanie pozostawił mu jej odpis. W Bukareszcie 24. grudnia, podp. Statescu. Do depeszy tej dodaje *Wiener Abendpost* od siebie. Witamy tę enuncjację, która wyszła z inicjatywy rządu rumuńskiego, i która usuwa przykrą scysję pomiędzy Austrją a Rumunją, z tem większem zadowoleniem, że równocześnie zapewnić możemy, że satysfakcja dana w owej depeszy, uznana została również przez rząd austrjacki za kompletnie wystarczającą. Sądzimy więc, że wolno nam dzielić ową nadzieję wyrażoną w depeszy przez rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych, że nieporozumienie spowodowane rumuńską mową tronową, obecnie usunięte, nie oddziała na dotychczasowe przyjazne stosunki państw obu, lecz owszem, nawet, że to otwarte i lojalne oświadczenie przyczyni się do tego, że stosunek Austrji do Rumunji w obopólnym interesie stanie się szczerszym i silniejszym.

Wiedeń 28. grudnia. Zastępca burmistrza we Wiedniu Schrank zmarł tu dzisiaj.

Wiedeń 28. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o poborze podatków do 1. marca 1882 a dalej ustawę o zakupnie kolei zachodniej na rzecz państwa.

Paryż 28. grudnia. Przedstawienie w wielkiej operze na rzecz pozostałych po ofiarach pożaru wiedeńskiego wypadło świetnie. Dochód brutto wynosi przeszło 70.000 franków.

Paryż 28go grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację b. radcy państwowego Weissa, dyrektorem spraw politycznych i archiwów w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rzym 28. grudnia. *Popolo Romano* zaprzecza, jakoby Włochy miały otrzymać deklaracje od mocarstw w kwestji papieztwa i odrzuciłyby wszelkie dotyczące rokowania, ponieważ kwestję tę uważają Włochy za rzecz czysto wewnętrzną. Jeżeli Austrja katolicka z delikatnością godną uznania przyznała w tym razie najzupełniejszą swobodę Włochom, byłoby niedorzecznością mniemać, że Niemcy po większej części akatolickie mogą kwestję tę uważać za sprawę międzynarodową. *Popolo* mniema, że papież ma tylko dwie drogi, albo uledz, albo opuścić Rzym, a trudno przypuścić czy zechce wybrać ostatnie.

Rzym 27. grudnia. *Diritto* mówiąc o możliwości tego, że Bismark rozpocznie rokowania międzynarodowe w kwestji papieztwa, powiada, że Włochy muszą wziąć w nich udział, łącząc się z Austro-Węgrami i Niemcami, do czego nie zmusza ich tylko kwestja papieztwa, ale wzgląd na ogólną naturę rokowań, a zwłaszcza wzgląd na ogólny pokój Europy.

Stambuł 27. grudnia. Corti obiadował wczoraj w pałacu i miał rozmowę prywatną z sułtanem.

Odonnovan został ztąd wydalony i odjechał do Anglii.

Dublin 28. grudnia. Członkowie tajnej Rady rozporządzili, aby na przyszłość nakazy eksmisyjne w okręgach, znajdujących się w stanie oblężenia nie były doręczane osobiście lecz przez pocztę.

Postanowienie królewskie zakazuje nosić broń bez pozwolenia w hrabstwie Dublin, Waterford, Kildari, Southdrogheda, Meath, Tipperary, Wexford i Wicklow.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 28. grudnia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 358 —, Anglo-Austr. 143·75, Akcje banku Union 143 —, Kolej Karola Lud. 307 —, Połudn. 145 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·43. Rubel papier. 1·24. Usposobienie stałe.

Wiedeń 27. grudnia godzina 5 min. 40. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·10, w srebrze 78·—, Renta w złocie 93·65. Losy pożyczki z roku 1860 133 25 Akcje banku wiedeńskiego 846 —, kredytowego 358·10, Londyn 118·85. Srebro —·—, Napoleond'or 9·42½, Dukat oes. men. 5·61, 100 marek niemieckich 58·25.

Wiedeń 27. grudnia godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 181·25, Węg. akcje kredyt. 353 75, Akcje anglo-austr. 148 —, Akcje banku Union 143 —, Akcje kred. Karola Ludwika 306·25, Akcje kolei północnej 257·50, Akcje kolei południowej 144·25, Akcje kolei Alföldzkiej 174·50, Akcje kolei Elżbiety 217·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167 50, Wiedeńskie losy 131·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97 25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 29 80 Węgierska renta 119 85, Akcje banku związkowego 138·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 122·—, Mark. niemiecki —. Usposob.: słabe.

Paryż 5% Renta 83 70.

Berlin 27. grudnia godz. 6 min. 40. Rosyjskie banknoty 213 50, Akcje kredytowe 616·—, Lombardy 249·50. Galicyjskie 131·80, Kolei Rumuńskiej 62·60, Austrjackie banknoty 171 60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 27. grudnia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12 75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12 42 do 12 45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 218·50 żyto —·—, spiritus loco 48 30, olej rzepakowy 56·70 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·—, olej rzepakowy 85·—, spirytus —·—, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia; Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 27. grudnia: 15¼ do 15½. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·20, na grudzień-styczeń 7 60. Antwerpia: na grudzień 18⅛. Nowy-York: 7. Filadelfia: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. grudnia.

HOTEL ZORZA. S. Zaleski z Wołynia, W. br. Ledónhowski z Wołynia, W. Ciepielowski z Mramornicy, Z. Wiszniewski z Dobrzan, W. Ustrzycki z Czelatycz, O. Schnell z Firlejówki, N. Nicolesco Romanu.

HOTEL ANGIELSKI. L. Winnicki z Siomakowic, T. Żelechowski z Korszowa, A. Soroczyński z Podouhego.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Milowicz z Wołynia, M. Marjański ze Stryja, W. Onyszkiewicz ze Zborowa, W. Dworski z Przemyśla.

Wystawa robót kobiecych i przemysłu tkackiego otwarta co dnia od godziny 9tej zrana do 4tej popołudniu. Wstęp w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. W inne dnie 20 ct.

Wzmagający się popyt na **Molla „Wódkę francuzką"** jest najlepszym dowodem skuteczności jego środka na gościec i reumatyzm, skaleczenia, wrzody itp. Cena butelki 80 ct., we wszystkich aptekach i handlach korzennych.

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie, zastępuje mię kolega p. **Lisowski**, dentysta Lwów, Rynek l. 24. **Dr. Finkelstein,**
2621 1—? c. k. lekarz pułkowy.

○ Pigułek kataralnych W. Vossa, sporządzonych na podstawie nowszych umiejętnych badań, i zalecanych gorąco przez wielu pp. lekarzy, usuwają bowiem przykry katar nosowy w kilku godzinach, a ostre katary płucne, gardlane i krtaniowe w najkrótszym łagodzą czasie, dostać można we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, i w apt. „pod złotym słoniem," w Czerniowcach zaś w apt. Golichowskiego, gdzie także rozdaje się bezpłatnie mała broszurka o tem nowem postępowaniu leczniczem dra med. Wittlingera.

RUSINI powieść w 3ch częściach przez Józefa Laskownickiego, jeszcze nabyć można za pośrednictwem Administracji Dziennika. Cena 1 złr.

Dnia 27. grudnia. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	309 —	306 —
„ Lwowsko-Czerniow.	178 —	175 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	264 —	260 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	97 60	96 60
„ „ „ 5% „	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	93 75	92 75
Banku hip. gal. 6% „	102 60	101 60
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 40	102 40
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 75
„ „ „ „ 5%	96 —	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 60	100 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 25	20 25
„ „ Stanisławowa	26 75	24 75
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 64	5 54
20 frankówka	9 47	9 37
Pół-imperjał rosyjski	9 77	9 67
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	58 40	57 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 24. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 30	77 15
„ srebrna	78 20	78 05
„ złota	93 85	93 70
Losy z r. 1854 3½%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 25	132 75
„ „ 1860 4% 100 zł.	136 —	135 50
„ „ 1864	173 50	173 —
„ „ 1864 ½	172 —	171 —
„ „ Como-Renten	34 —	32 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 —	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 25	100 75
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	100 25	99 75
Węgierskie	99 75	98 75
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 25	134 —
Renta węgierska złota	120 05	119 90
„ „ za kolej wsch.	97 75	97 25
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	149 70	149 40
Ziemskie kred. węgiersk.	300 —	295 —
„ „ austrjackie	278 50	277 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	360 40	360 10
„ „ węgierskie	355 50	355 —
Bank depozytowy	293 —	292 —
Tow. eskomp. niż. austr.	895 —	890 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	850 —	849 —
Unionbank	142 30	142 10
Wied. Bankverein	140 —	139 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 —	174 50
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolej Elżbiety	217 75	217 50
„ półn. Ferdynanda	2572	2567
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	307 75	307 25
„ Koszycko-Oderber.	148 50	148 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	176 25	175 25
„ Północ.-austrjacka	232 50	232 —
„ „ „ Lit. B.	259 25	258 50
„ Rudolfa	174 50	174 25
„ Siemiogrodzka	170 25	169 75
„ towarzystwa państ.	328 50	328 —
„ połudn. (Lombardy)	147 —	146 70
„ Cisańska	251 —	250 —
„ węg. g. Łupkowska	166 —	165 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	118 —	117 25
Premiowe Wiedeńskie	132 25	131 75
„ Węgierskie	122 40	121 90
„ Tureckie	29 75	29 75
Kredytowe	182 —	181 —
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	118 —	116 —
Keglewicha	18 50	18 —
Krakowskie	21 75	21 25
Miasta Budy	42 —	41 —
Palffy	38 —	37 50
Rudolfa	19 75	19 25
Salma	53 75	53 25
St. Genois	50 —	49 50
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 —	94 50
Elżbiety	99 25	98 75
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	102 50	102 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 10	99 90
„ „ „ II. „	97 25	96 75
Koszycko-Oderbergska	96 20	95 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 —	94 50
„ „ II. „	100 75	100 50
Rudolfa	99 70	99 50
Siedmiogrodzka	92 25	92 —
Kolej państwowa	177 —	176 75
„ połudn. (Lombr.)	130 75	130 50
„ Cisań. towarz.	102 —	101 65
Węg. gal. Łupkowska	93 80	93 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 61
20 frankówki	9 43	9 42
Imperjały rosyjskie	9 71	9 69
Funty szterl. angielsk.	11 88	11 82
Liry tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 25	58 15
Ruble papierowe	124 25	124 —
Warszawa 23. grudnia.		
5% Listy zastawne no we 1869 r.	98 30	— —
kupon	1 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 —	— —
kupon	21 —	— —

KLEOFAS HOBGARSKI
ulica Halicka l. 52, we Lwowie.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój ZAKŁAD, w którym odnawia wszelkie zużyte wyroby z chińskiego srebra pod gwarancją kilkuletnią, odnawia, uzupełnia i złoci bronzy, oraz wszelkie naczynia kościelne. 3030 4 6

Do wygrania
2. stycznia 1882.
zł. 150.000 w. a
na losy kredytowe
promesa złr. 5.
zł. 200.000 a. w.
na losy pożyczki m. Wiednia
promesa złr. 3.
3022 **Do nabycia** 3—3
w handlu płócien i herbaty
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA
Lwów, Rynek 45.

Biuro nauczycielskie
Zuzanny Krzyżanowskiej
we Lwowie ul. Czarneckiego l. 28,
poleca: Nauczycieli prywatnych, Nauczycielki, Ochmistrzynie, Guwernantki, rodowite Polki, Francuzki, Niemki i Angielki. Jest pośrednikiem w ich sprowadzaniu mając liczne stosunki za granicą.
Przyjmuje Nauczycielki na stół i mieszkanie za stosownem wynagrodzeniem. 2929 5—0

Moskwa. Bracia Popow
nadworni dostawcy cesarza rosyjskiego.
Ponieważ od dłuższego czasu sprzedawane bywają zamiast prawdziwej rosyjskiej herbaty karawanowej rozmaite surogaty, założyliśmy celem utrzymania dobrej sławy rosyjskiej herbaty karawanowej i ochrony P. T. publiczności przed szkodą jeneralną ajencję u p.
J. Fromma w Opawie.
Oryginalna karawanowa herbata nasza, której jedna łyżeczka ... daje 10 szklanek najprzedniejszego napoju, rozsyłaną bywa tylko w oryginalnem opakowaniu
w paczkach po ¼ ½ 1 funcie wagi ros.
po złr. 1·80, 3·50, 6·50 w. a. bez opłaty cła i franco
do wszystkich miejsc za pobraniem pocztowem wraz z przepisem przyrządzania jej na sposób rosyjski przez p. **J. Fromma w Opawie.** Upraszamy dlatego zwracać się z zamówieniami tylko do wymienionego pana w Opawie. 2873 18—30

Nowe Łazienki „Diany"
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2
Ceny kąpieli:
Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną — złr. — ct.
„ marmurowa „ „ — „ 90 „
„ cynkowa „ „ — „ 55 „
„ metalowa „ „ — złr. 35 ct.
Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 2899 47—0
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
WE LWOWIE
i Filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
sprzedaje po kursie dziennym
nowo wydawane
5% Listy hipoteczne.
Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. XXXVII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów, funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.
(Przedruk nie będzie płacony). 2945 22—0

Osłabienie ... rozstrój nerwów,
utrata soków żywotnic... ...chy młodości i oziębłość.
Pr... ...uwiański
...ag,
...ożony).
Pr... ...nie i wyłącznie na to, aby usu... ...ych i tak zapobiedz u męcz... ...akże jest ten proszek niezbędnym środkiem ... ...o, przy osłabieniach wynikłych z utraty s... ...o jedynych powodach impotencji), jakoteż ... podają się tu środki, których skutek jest ... ...ym przepisem **1 zł. 80 ct.**
Na... ... Jeneralny Ajent: Al. ... ...328 9—30

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 2653 21—?

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,
mianowicie:
Fenilin znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie móli. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 60 c.
Mikoton niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct. Pędzelek 10 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct., tuzin 30 ct.
GRYLON środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski pra... na pchły i różne do... owady.
Flaszeczka 30 ct., ... i 10 ct., kilo...
Maszynka do za... lonu i perskieg...
ALICHENIA, niezawodny środek ... grzyba domowego litr 50 ct., 2½ litry na 1 m...
Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. ... —
1 **Sukiennice l. 20.**

Poleca
znany z taniości
i doborowego towaru
286? 7—? 3

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4

CHUSTKI włóczkowe, kam-sze.
HALKI sukienne i trykota.
KALOSZE rosyjskie MESZCZIKI filcowe.

Kwiaty francuskie, pióra strusie i fantastyczne do ubierania kapeluszy.
Wstążki, aksamitki, ... zowe i koronkowe, siatki jedwabne na głowę.
... kołnierzyki, mankiety ... wszym guście.
Rękawiczki jak najlepsze pragskie glace i jelonkowe od 2—8 guzików również jedwabne i niciane.
Żabotki, kryzki najmodniejsze, „Stuard" białe, czarne i cremowe.
Fanschoniki, chustki koronkowe gipiurowe, barbki, chustki do nosa fularowe i batystowe.
Pończochy saskie cztero-drutowe, fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełnianne.
Szaliki jedwabne, kokardki, krawatki, szpilki do krawatek i spinki do przodów i manszet w największym wyborze.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Bardzo dobre, czyste i słodkie
POWIDŁA
węgierskie
po **36** ct. kilo albo po złr. **32** 100 kilo rozseła w zgrabnych sagankach po 5, 6, do 8 kilo i w beczkach oryginalnych po 150 kilo. 2589 7—0

Śliwki suszone

tureckie Ima	po	56	ct. kilo
węgierskie Ima	„	48	„ „
„ zeszłoroczne I.	„	40	„ „
bordeaux imperial	„	160	„ „
prunelki obierane	„	120	„ „
Wiśnie suszone	„	88	„ „
Gruszki obierane	„	96	„ „

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

... erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der med. Facultät.
Wien, Stadt Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. ... wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ant. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Handel towarów korzennych
Karola Bałłabana
we Lwowie ulica Halicka l. 23
poleca 2788 5-0

WINA

Węgierskie

1	but. Presburgera	złr.	—·60
1	„ Presburgera Risling	„	—·90
1	„ Zieleniaku samorodnego I	„	—·65
1	„ „ „ II	„	—·80
1	„ „ wytrawnego III	„	1·—
1	„ „ Hegelaiski IV	„	1·20
1	„ Maszlaczu wytrawnego	„	1·2
1	„ Tokaju	„	1·?
1	„ „ Chauspa — powey	„	2·50
1	„ Rust ra wyśmienitego	„	—·8
1	„ Buday czerwonego	„	—·65
1	„ Ofner-Adelsbergera czerw.	„	1·20

Austrjackie

1	but. Burgundera czerwonego	złr.	1·10
1	„ Veslauera Stifta	„	—·10
1	„ Schlumbergera czerwonego	„	1·—
1	„ Klosterneuburgera Stifta białego	„	—·90
1	„ Veslauera Stifta białego	„	—·9
1	„ „ Schlumbergera	„	1·—
1	„ „ „ Goldek biał.	„	1·80

Reńskie

1	but. Pisporter Mozel	złr.	1·30
1	„ Johanisbergera	„	3·—

Francuskie

1	but. St. Esteph czerwonego	złr.	1·20
1	„ St. Julien Medoc czerw.	„	1·20
1	„ Chateaux Margaux	„	1·50
1	„ Haut Barsac białego	„	1·80
1	„ „ Sauternes	„	2·5
1	„ Muscat Lunel	„	2·50
1	„ Szampana Moet & Chandon różowego	„	4·50
1	„ Szampana Eugen Cliquot białego	„	3·60
1	„ Szampana Styryjskiego białego lub czerwonego	„	2·50
1	„ Madery	„	2·50
1	„ Chery	„	2·50
1	„ Portwein stary	„	2·50
1	„ Rozolisn z fabryki JE. hr. Potockiego	„	—·84

J. NEUHÖFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:
Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy mierznicze, wagi wodne, piony, rajscaigi, calówki (Zölstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.
Naprawy we wspomnianych ... przyjmuje się i obiecuje jak ... 2598 65—0
Zamówienia z prowincji ... się z pocztą odwrotną ... osobiście kupiony albo ... przedmiot odmienić może ... w ciągu dni 14
...höfer,
...k i mechanik we ... Ludwika l. 9,

---

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw kaszlem nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym. 2609 51—40

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego, Brygidek i Z. Ruckera Mikolascha; w Drohobyczu w apt. S. Dobrzyńskiego; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Od wydawnictwa.

Wobec krążących pogłosek o mające nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcji „Gazety Krakowskiej," mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska" pod tąż samą redakcją i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą że w skutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie rocznie	w a.	złr.	10·—
„ kwartalnie	„	„	2·50
„ miesięcznie	„	„	1·—
Z przesyłką rocznie	„	„	12·—
„ kwartalnie	„	„	3·—
„ miesięcznie	„	„	1·—

Prenumeratę przyjmuje administracja „Gazety Krakowskiej" w Krakowie. Należytość prenumeracyjną najdogodniej przesłać za przekazem pocztowym. 3033 6—

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

3710 **J. KURPIEL,** 40—0
mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany**, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zaraźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, strykturu, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do ... i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka l. 17/10 miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 2897 14 0
Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 2597 55—0
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczególnie na skórę i **niedostrzeżenie przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayara Leona.

W dalszym ciągu
BIBLJOTEKI MRÓWKI
opuściły prasę:

Wł. Spasowicza:
Władysław Syrokomla, studjum —·40
Wincenty Pol jako poeta —·20
Maurycego Gosławskiego:
Piosnki ułana polskiego —·20
Mikołaja Reja:
Żywot człowieka poczciwego 1·20
F. S. Klonowicza:
Worek Judaszowy —·40
J. U. Niemcewicza:
Lejbe i Sióra, romans żydowski —·60
Jan z Tęczyna, powieść histor. 1·00
Jła Józefa Kopcia:
Dziennik podróży do Syberji —·40
Jana Chryzostoma Paska:
Pamiętniki 1·00
Jana Finkelhausa:
Podróż po Norwegji —·20
Jana Kilińskiego:
Pamiętniki —·40
Wł. Syrokomli:
Kęs chleba, gawęda ludowa —·20
Margier, poemat historyczny —·40
Nocleg hetmański „ —·20
Starosta kopanicki „ —·20
Kasper Karliński, dramat —·20
Hrabia na Wątorach, krotochwila —·20
J. Słowackiego:
Ojciec zadżumionych. — W Szwajcarji —·15

Nakład
KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie. 2976 2—6

MAGAZYN NOWOŚCI i DROBIAZGOWY
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ul. Halicka l. 18.



Poleca z wielkiego wyboru: Sznurówki po 130-2.—250-3.—350-4.5 — do 10 zł. **Najnowsze** kołnierzyki, kryzy, żaboty kokardy, szaliki, krawaty, wstążki, aksamitki, koronki, welony, kwiaty francuskie, wachlarze, grzebienie, spinki, chusteczki jedwabne, koronkowe; parasole, parasolki, pończochy saskie, perfumerje, wody kolońskie, wyroby włóczkowe **i wszelkie przybory do szycia i haftu.**

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.
2983 7 10

ABRICOTINE
Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli.

LIQUEUR D'OR
Wzmacniający i ułatwiający trawienie

Fabryka specyalna u Pana Garnier
W ENGHIEN-LES-BAINS POD PARYŻEM.

Dostać można we Lwowie w cukierni p. L. Rotlendera i w składzie win i likierów, p. St. Markiewicza w Rynku.
2 83 11 24

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do układów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszalkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma, w apt. J. Wisłockiego; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Comp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Zamrogiewicza i E. Frantza; w Tarnowie V. Müldner & Comp. W. Wielogórski i Fr. Leszyński, w Żydaczowie w apt. M. Bardasza. 2943 7—26

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Praktyczny retuszer
potrzebnym jest w Zakładzie fotograficznym
Walerego Rzewuskiego
w Krakowie.
050 2—3

Poszukuje się
nauczyciela
dla ucznia gimn. (z 4 kl.), który w pierwszych dniach stycznia 1882 ma wyjechać do Włoch. — Bliższa wiadomość u dr. Jasińskiego, rynek 9.
3054

CHOROBY KRWI
ZIARNA BIAŁEJ GORCZYCY DIDIER
Zalecane przez znakomitości lekarskie przeciw *Chorobom żołądka, wątroby, zatwardzeniu, hemorojdom i reumatyzmowi.* Skład główny u pana Didier, 20, Bd. Poissonnière w Paryżu; w Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Jawa Kanwy
białe, szare, szamowe
86 cent. szer. met. 1·60, łok. 1 zł.
160 „ „ „ 3·2?, „ 2 „
Serwety duże,
serwetki, fartuszki włoskie, ręczniki, z Jawa Kanwy do wyszywania, wszystkie cienia, francuskie bawełny
poleca
KAROL GRUCHOL
we Lwowie rynek 4.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem.
2956 5—6 K. GRUCHOL.

Jeszcze tego nie bywało
co można dostać za złr. 7·80.

Przepyszny garnitur stołowy z nowo wynalezionej imitacji srebrnej, który dotychczas kosztował 40 złr. Za wytrzymałość białości zupełnie jak 14 łutowego srebra daję gwarancję na 20 lat, a mianowicie:

6	sztuk	nożów stołowych,
6	„	widelców z jednej sztuki,
6	„	łyżek stołowych,
6	„	podpórek na noże,
12	„	łyżeczek do kawy,
6	„	puharków na jaja,
6	„	łyżeczek do jaj,
6	„	tacek,
2	„	1 chochla, 1 chochelka,
2	„	wielkich salonowych lichtarzy,
1	„	pieprzniczka lub cukrowniczka,
1	„	sitko na herbatę;

60 sztuk. Wszystkie tu wymienione przedmioty razem kosztują 7 złr. 80 ct. Zamówienia za przesłaniem gotówki, lub za pobraniem gotówki, lub za pobraniem pocztowem, o ile zapas starczy, uskutecznia 2882 20—24
Pan A. L. GUTTMANN
General-Depot der Silberimitation-Fabrik
Wien, I., Fleischmarkt 6.

Najnowsze tańce karnawałowe
wyszły
Nakładem Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
Antoniego Panhansa
kapelmistrza 30go pułku infanterji,
La dame aux Camelias, walce poświęcone Sarze Bernhardt, z portretem w roli tytułowej, cena złr. 1.
Litwinka, Polka francuska, 45 ct.
Koły lubysz, luby duże, *Dumka i Kołomyjki,* 65 ct.
Marzenia, kadryle 70 ct.
Z pod Racławic trzy mazury, 65 ct.
JANA HOPFA (kapelmistrza 55 pułku infanterji)
Jeanette, Polka française, cena 54 ct.
Najnowsze Pieśni Ant. Sidorowicza
Na kwiatach ś. i Czarnobrewa 52 ct.
W dal ach w dal, 55 ct.
3 25 4—4

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
jako 3055 1—3
GŁÓWNA EKSPEDYCJA CZASOPISM:
TYGODNIK ILLUSTROWANY
wychodzi tygodniowo, cena kwartalnie w miejscu 3 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 4 złr. 40 ct.
BIESIADA LITERACKA
wychodzi tygodniowo, z dodatkiem **Wieczory powieściowe,** cena kwartalnie w miejscu 2 złr. 50 ct., na prowincji 2 złr. 85 ct., kwartalnie bez dodatku w miejscu 1 złr. 80 ct na prowincji 2 złr. 15 ct.
WĘDROWIEC
wychodzi tygodniowo, z dodatkiem „Biblioteka podróży," cena kwartalnie wraz z dodatkiem w miejscu 2 złr. 30 ct. na prowincji 2 złr. 70 ct.
Tygodnik powieści (Poznański)
kwartalnie 1 złr. 25 ct, 1 złr. 50 ct.
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie Czasopisma w kraju i zagranicą wychodzące
poleca niektóre:

	w miejscu				na prowincji			
Ateneum, miesięcznik półrocznie	11	zł.	50	ct.	12	zł.	10	ct.
Biblioteka warszawska, miesięcznie, półrocznie	8	„	—	„	10	„	—	„
Bluszcz, tygodnik literacki z modami	3	„	—	„	3	„	80	„
Ekonomista tygodnik	10	„	—	„	—	„	—	„
Gazeta rolnicza	2	„	50	„	—	„	—	„
Gospodyni wiejska, dwutygodnik	2	„	50	„	2	„	70	„
Kłosy, tygodnik illustrowany, kwartalnie	3	„	60	„	4	„	40	„
Kolce, tygodnik humorystyczny illustrowany, kwartalnie	3	„	50	„	3	„	90	„
Kronika rodzinna, dwutygodnik	1	„	80	„	2	„	15	„
Mucha, tygodnik humorystyczny illustrowany, kwartalnie	1	„	70	„	2	„	—	„
Niwa, dwutygodnik literacki	3	„	30	„	3	„	50	„
Ogrodnik polski, dwutygodnik illustrowany kwartalnie	2	„	50	„	—	„	—	„
Przegląd polski, miesięcznik	4	„	—	„	—	„	—	„
„ tygodniowy, kwartalnie	3	„	50	„	3	„	80	„
„ katolicki, tygodnik	2	„	50	„	2	„	80	„
„ lwowski, dwutygodnik półrocznie	5	„	—	„	—	„	—	„
Przyjaciel dzieci, tygodnik kwartalnie	1	„	80	„	2	„	10	„
Rolnik, półrocznie	2	„	—	„	2	„	—	„
Towarzysz pilnych dzieci	1	„	—	„	1	„	20	„
Tygodnik mód i powieści	3	„	—	„	3	„	80	„
„ powszechny illustrowany	3	„	60	„	4	„	40	„
„ romansów i powieści	1	„	90	„	2	„	20	„
Wędrowiec, tygodnik illustrowany	2	„	30	„	2	„	70	„
Czasopisma niemieckie.								
Bazar, illustrirte Damen-Zeitung, dwutygodnik	1	zł.	80	ct.	2	zł.	20	ct.
Buch für Alle, dwutygodnik, zeszyt po	—	„	18	„				
Erholungsstunde, zeszyt po	—	„	18	„	—	„	—	„
Frauenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie	1	„	60	„	2	„	20	„
z rycinami kolorowanemi „	3	„	—	„	3	„	20	„
Gartenlaube, rocznie 14 zeszytów po	—	„	30	„	—	„	—	„
Gaea, miesięcznik, zeszyt po	—	„	60	„	—	„	80	„
Globus, tygodnik	7	„	80	„	9	„	10	„
Heimat, rocznie 24 zeszytów po	—	„	20	„	—	„	—	„
Kinderlaube, miesięcznik, rocznie	2	„	35	„	—	„	—	„
Modentelegraph für Herrengarderobe, kwartalnie	1	„	20	„	1	„	35	„
Modenwelt, dwutygodnik, kwartalnie	1	„	—	„	1	„	25	„
Modenzeitung europ. für Herrengarderobe, kwartalnie	2	„	10	„	2	„	25	„
Neue illustrirte Zeitung co 2 tygodn., zeszyt po	—	„	80	„	—	„	—	„
Romanbibliothek, dwutygodnik, zeszyt po	—	„	22	„	—	„	—	„
Romanzeitung, tygodnik, kwartalnie	2	„	36	„	—	„	—	„
Ueber Land und Meer, dwutygodnik, zeszyt po	—	„	30	„	—	„	—	„
Weidmann, dwutygodnik, półrocznie	3	„	—	„	3	„	50	„
Welt, illustrirte, dwutygodnik, zeszyt po	—	„	18	„	—	„	—	„
Zeitung „ tygodnik, kwartalnie	4	„	40	„	5	„	—	„
Czasopisma francuskie.								
Ami de la jeunesse, dwutygodnik, rocznie	4	zł.	—	ct.	—	zł.	—	ct.
Le Femme et la famille, miesięczn. roczn.	10	„	40	„	—	„	—	„
Illustration, Journal univ., tygodnik, kwartalnie	6	„	80	„	7	„	50	„
Journal amusant, tygodnik, rocznie	18	„	35	„	—	„	—	„
„ des dames et des demoiselles, dwutyg. roczn.	10	„	50	„	—	„	—	„
„ de la jeunesse, tygodnik, rocznie	14	„	—	„	—	„	—	„
Magasin d'education et de recréation, półrocznie	5	„	—	„	5	„	50	„
Mode artistique, dwutygodnik, półrocznie	7	„	20	„	7	„	50	„
Mode illustrée, tygodnik, małe wydanie, kwartalnie	2	„	30	„	3	„	—	„
„ „ „ wielk. wyd. z rycin. kolor. kwart.	4	„	80	„	5		60	„
Monde illustrée, tygodnik, rocznie	20	„	—	„	—	„	—	„
Moniteur des dames et des demoiselles, dwutyg. roczn.	10	„	—	„	—	„	—	„
Revne des deux mondes, rocznie	33	„	—	„		„	—	„
Saison, dwutygodnik	1	„	20	„	1	„	40	„
„ „ z modami kolorowanemi, kwartalnie	2	„	40	„	2	„	80	„
Tour du monde, journal des voyages, tygodn., półroczn.	10	„	—	„	11	„	30	„
Univers illustrée, tygodnik, półrocznie	1?	„	40	„	11	„	70	„

Zmiana lo...lu.
Skład aksamitnych i ...ych materyj
A. H...sky
przenies... ...grudnia
w Wien 7. B... ...sse Nr. 26,
2944 15—15

Już dnia 14. Stycznia
Trzecie ciągnienie 3% książęco-
SERBSKICH LOSÓW

3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy. 3% Serbskie Losy.

... roku 188. po 100 franków w złocie.

Roczne pięć ciągnień: 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia, 14. listopada

Każdorazowa główna wygrana
franków **100.000** w złocie
Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Los przynosi 3% odsetków w złocie.

Wygrane kwoty i odsetki są płatne w **Wiedniu, Budapeszcie,** w wielu prowincjonalnych stolicach, jakoteż w Belgradzie i po największej części we wszystkich stolicach europejskich **bez żadnej odciązki.**
Oryginalne losy za gotówkę po 46 złr./ tudzież 60 ct. za kupon. 3/314 3 6
Asygnaty nabytkowe
płatne w 14 ratach miesięczn. po 3 złr. a ostatnia ratacn 4 złr.
Kupujący nabywa składając zadatek tylko 3 złr.
bezzwłocznie prawo wyłączne i niepodzielne do gry.

Przy odbytem dnia 12. listopada, pierwszem ciągnieniu 3% książęco-serbskich losów, główne trafne 10.000, 1.000 i 4.000 franków złotem padły na losy zakupione w naszej wekslarni, i zostały bezzwłocznie eskontowane.

Wekslarnia administracji
W Wiedniu Wollzeile 10 i 13. **„MERCUR"** **Ca. Kohn** Wollzeile 10 i 13.

Ces. król. uprzywil.
Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.
Płatne dnia 1. marca 1882 r.
Wylosowane
6% Listy hipoteczne
i
kupony Listów hipotecznych
wypłaca 3033 2—3
Kasa główna Zakładu we Lwowie
za potrąceniem tylko 4% eskonta.
Lwów, dnia 21. grudnia 1881 r.
Dyrekcja.
(Przedruk niebędzie płacony).

...redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.